Andrzej Dębkowski

WYDANIE SPECJALNE

85 LAT DLA MIASTA

HISTORIA
ZELOWSKIEGO KLUBU SPORTOWEGO
„WŁÓKNIARZ"

Andrzej Dębkowski

85 lat dla miasta

Historia
Zelowskiego Klubu Sportowego
„Włókniarz”

Wydawnictwo Autorskie
Andrzej Dębkowski

Zelów 2007

Redakcja, projekt okładki i zdjęcie na I stronie okładki:
Andrzej Dębkowski

Książkę wydano przy pomocy finansowej:

Burmistrza Zelowa Sławomira Malinowskiego
P.P.U.H. STIVEX – Szczepan Wrzesiak
P.P.H.U. CECH-MAR – Mariusz Chrzanowski
P.U.H. KOSBRUK – Marcin Brylski
AUTO SYSTEM S.C. – Eugeniusz Niewiadomski, Rafał Niewiadomski, Monika Szewczyk

ISBN – 978–83–918518–8–3

Printed in Poland
Wydanie pierwsze
Zelów 2007
Redakcja techniczna: Andrzej Dębkowski –
tel. (044) 634 31 47, kom. 0504 63 05 43, e-mail: andrzejdebkowski@wp.pl
Druk: „Tagraf", 98-113 Buczek, Bachorzyn 13 – tel. (043) 677 41 56

Wstęp

Człowiek, którego motywacją jest idea sportu jest silny, wytrzymały i niezrażony niepowodzeniami. Wytrwale dąży do swego celu i nie załamuje się, bo wie, że musi udowodnić i sobie, i przeciwnikowi, i całemu światu, że jest najlepszy. Taki właśnie jest wpływ sportu na ludzkie życie, o wiele bogatsze w doświadczenia i chwile radości oraz emocje, bez których świat byłby miejscem o wiele mniej kolorowym.

Ta książka, to historia Zelowskiego Klubu Sportowego Włókniarz. To dziesiątki lat życia sportowego wielu pokoleń Zelowian. Zebrane w książce materiały dowodzą, że jest to historia fascynująca, gdyż jak mało gdzie, ludzie tu mieszkający umiłowali sobie sport w sposób szczególny i stał się on ważną częścią bardzo bogatego życia społecznego grodu nad Pilsią. Sport w Zelowie, a szczególnie Zelowski Klub Sportowy powstał, rozwijał się i trwa do dzisiaj, dzięki zaangażowaniu wielu osób, pasjonatów sportu. Działalność ich polegała na aktywności społecznej kosztem własnego czasu. Dzięki takim osobom, jakimi przed wojną byli: Antoni Przeździecki, Józef Słama, Bronisław Markiewicz, Władysław Kin, Karol Korzynek Władysław Andersz, a po wojnie Wincenty Zagalski, Józef Golinowski, Tadeusz Chróścielski czy wreszcie największy chyba działacz i propagator sportu w Zelowie – Eugeniusz Smolny, klub działał i kształcił młodzież. Oczywiście nie można poprzestać tylko na tych osobach, gdyż działalność klubu prowadzona była w różnych momentach historii, przez wielu

wspaniałych działaczy, tak bardzo potrzebnych w dzisiejszym skomercjalizowanym sporcie. W historii klubu były i momenty zapaści, ale Zelowski Klub Sportowy zawsze podnosił się z kolan.

Stan i poziom sportu we Włókniarzu był raczej adekwatny do zasobów materialnych i finansowych, a także do jakości, doświadczenia i umiejętności kadr społecznych działaczy. Sadzę, że poziom sportu był wyższy od tego, jakiego można by się spodziewać analizując obiekty i urządzenia sportowe oraz liczbę instruktorów i trenerów. Ten stan był niewątpliwie zasługą ofiarnych i oddanych swej pasji działaczy. Z wielkim uporem i hartem ducha toczyli oni walkę o sport i kulturę fizyczną. Również na przestrzeni tych osiemdziesięciu pięciu lat zwiększała się liczba działaczy. Było to niewątpliwie świadectwem wzrostu zainteresowania mieszkańców sprawami sportu, co z kolei miało wpływ na pracę organizacyjną i sportową ZKS Włókniarz Zelów. Powstanie Zelowskiego Klubu Sportowego w 1922 roku było wynikiem zainteresowania piłką nożną. Działalność sekcji opierała się głównie o zawodników rekrutujących się z Zelowa. W następnych latach tworzono nowe sekcje sportowe i koła zainteresowań. Dobre wyniki były zawsze dumą społeczeństwa Zelowa i jednoczyły je w sposób szczególny. Zelów przecież to miasto wielonarodowościowe i wielokulturowe. Wyniki osiągane przez sekcje oraz dorobek organizacyjny dowodzą, że w małym prowincjonalnym mieście może rozwijać się sport. Sukcesy w małych ośrodkach można odnosić bazując na własnych wychowankach i działalności społecznej. Należy pamiętać, że przecenianie własnych możliwości i zbyt wygórowane ambicje często prowadzą do załamania działalności, co jednocześnie prowadzi do spadku popularności sportu.

Wiele zarządów zelowskiego klubu pokazało, że jeżeli istnieje odpowiednia atmosfera, integracja środowiska, zrozumienie i chęć osiągnięcia sukcesu, można osiągnąć wiele. Oczywiście nie może obyć się bez trudności, ale udowodniono, że tylko wieloletnią wytrwałą pracą można odnosić sukcesy sportowe i wychowywać następców. Sukcesem nie musi być jak najwyższe miejsce w lidze, ale setki młodzieży i dorosłych z satysfakcją uprawiających sport na stadionach tak małych miasteczek, jakim jest Zelów.

Pisząc tę książkę miałem możliwość i jednocześnie ogromną przyjemność rozmawiania z wieloma osobami, które swoje życie poświęcili dla dobra nie tylko Zelowskiego Klubu Sportowego Włókniarz, ale sportu, jako sposobu na życie. To dzięki nim, my, mieszkańcy Zelowa, mogliśmy tak wiele razy cieszyć się ze wspaniałych osiągnięć naszych sportowców. Pragnę nadmienić, że również dzięki nim powstała ta książka, gdyż wiele materiałów w niej zawartych zostało mi przez nich udostępnionych. Zdarzały się jednak i takie sytuacje, gdzie bohaterowie zelowskiego sportu nie chcieli rozmawiać na tematy tak bardzo im kiedyś bliskie. Rozumiem ich decyzję i szanuję takie postanowienie. Jednak większość moich rozmówców z wielkim zaangażowaniem i przejęciem, i – jak mi się wydaje – satysfakcją, udzielała wywiadów, dzieliła się swoimi przeżyciami, wynikami i emocjami.

Jednocześnie mam świadomość, że książka ta mogłaby zawierać więcej faktów i wydarzeń, ale – niestety – zachowało się do dzisiaj bardzo mało materiałów archiwalnych, dokumentujących historię tego zasłużonego dla miasta klubu. Stąd też mój pomysł, aby zastosować metodę wspomnieniową, która przy tego typu publikacjach jest być może nawet bardziej korzystna, ponieważ ukazuje szerzej spektrum społeczne środowi-

ska. Ta metoda badawcza sprzyja również większej integracji środowiska sportowego i nadaje mu wymiaru prawdziwości i autentyczności.

W sposób szczególny pragnę podziękować osobom, bez pomocy których książka ta wyglądałaby zupełnie inaczej. W pierwszej kolejności dziękuję Panu Eugeniuszowi Smolnemu, wieloletniemu działaczowi i prawdziwemu *spiritus movens* Włókniarza i zelowskiego sportu za wiele godzin rozmów i rad, Panom Janowi Tomczykowi i Wacławowi Chęcińskiemu, Pani Jolancie Marynowskiej za cenne rady i wskazówki, Panom Januszowi Biegańskiemu i Markowi Malinowskiemu za całokształt, Państwu Marii i Janowi Korzynkom, a także Panom Bogdanowi Szewialle i Janowi Koniecznemu oraz wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do powstania tego wydawnictwa.

Mam nadzieję, że książka ta, choć w części, przybliży mieszkańcom Zelowa dzieje Zelowskiego Klubu Sportowego Włókniarz i stanie się przyczynkiem do dalszych badań nad historią zelowskiego sportu, który przecież przynosi nam wszystkim tyle radości i satysfakcji. O ile nasi osiągają dobre wyniki sportowe...

Andrzej Dębkowski

Od legendy

Kiedy sport przyszedł na świat w Zelowie? Dzisiaj trudno jest na to pytanie udzielić jednoznacznej i rzeczowej odpowiedzi. Legenda wszakże głosi, że w okresie powstawania gminy, w więc w początkach XIX wieku.

Na północnym krańcu obecnego miasta, na polance, wśród brzozowego gaju, pasał krowy Zdenko Muzil. Pewnego dnia o zmierzchu, kiedy już miał zamiar pędzić stado do obory, dobiegło do jego uszu wycie wilków. A że był to chłopiec na schwał i odwagi wielkiej, nie wyląkł się dzikich zwierząt i ze stoickim spokojem pognał krowy na spoczynek.

Po przybyciu do domu opowiedział rodzicom swe przeżycie, ale oni zbyli go śmiechem. Na drugi dzień wilki zbliżyły się do stada na odległość wzroku. Na trzeci dzień Zdenko uzbroił się w grube skórzane rękawice zimowe. I kiedy wódz stada wilków rzucił się na niego, chłopiec wepchnął do gardzieli drapieżnika pięść, a drugą ręką rozdarł paszczę kładąc trupem napastnika. Wówczas stado pewne zwycięstwa swego wodza, uciekło w popłochu. Legenda więc wyraźnie wskazuje, że pierwsi zelowianie mieli nie lada ducha sportowego.

Jakie były początki Klubu?

Był to rok 1922. Pierwszymi organizatorami Klubu Sportowego była grupa zapaleńców, która pragnęła lepiej zorganizować swoje piłkarskie spotkania. Powołano do życia Towarzystwo Sportowe w Zelowie. Do grupy inicjatywnej należeli dobrze znani w środowisku piłkarze: Józef Słama, Bronisław Markiewicz czy Władysław Kin. Pierwszym prezesem tego Klubu Sportowego został Antoni Przeździecki, jednocześnie trener drużyny. W 1925 roku został opracowany statut Towarzystwa, zatwierdzony przez wojewodę łódzkiego w dniu 1 lutego 1926 roku.[1]

W ówczesnej drużynie piłkarskiej najwięcej grało młodzieży czeskiej. Na mecze przyjeżdżało dużo drużyn. Przeważnie z Łasku, Widawy, Wielunia, Bełchatowa, Zduńskiej Woli. Pierwsze mecze odbywały się na zwykłym ugorze. Stroje też były biedne. Nie było wtedy graczy zapasowych (zmienników). Od początku działania klubu rozwinęła się jego działalność organizacyjna. Było wielu działaczy wspierających.

Ten stan nie trwał długo. W kolejnych latach Towarzystwo nie funkcjonowało zbyt dynamicznie. Grupa osób związanych ze Związkiem Rezerwistów Koło w Zelowie zmierzała do odrodzenia działalności tej organizacji sportowej. W piśmie przesłanym do Starostwa Powiatowego w Łasku czytamy: „Została wznowiona praca zamarłego od 1927 roku Zelowskiego Klubu

---

[1] Relacja Eugeniusza Smolnego.

Sportowego. W liście tym informowano także władze powiatowe o nowo wybranym w dniu 5 września 1935 roku zarządzie klubu w składzie: Stefan Łazurski (prezes), Leopold Gajda (wiceprezes), Edward Freund (sekretarz), Józef Golinowski (skarbnik), Władysław Andersz (członek), Witold Ralf (członek)".[2]

Rozgrywki klasowe rozpoczęły się – najprawdopodobniej – około 1930 roku. Poza piłką nożną istniała przez krótki czas, przed samą wojną, sekcja bokserska. Organizowane były biegi przełajowe z okazji święta 3 Maja, czy zawody kajakowe w Maurycowie (tzw. „Trytwa"). Sport łączył tu wszystkich, bo w drużynie grały wszystkie narodowości i na mecze przychodzili wszyscy. A frekwencja zawsze była dobra.

Wspomnienia Bronisława Markiewicza, pierwszego kapitana zelowskiej drużyny:

– Służyłem w Łodzi, w 28. pułku piechoty Strzelców Kaniowskich. Koszary mieliśmy przy ulicy Leśnej. W wojsku nauczyłem się grać w piłkę nożną. Mieliśmy klub sportowy „Kaniów" i należeli do niego chłopcy z 28. i 21. pułku piechoty Strzelców Kaniowskich. Klubem opiekował się dowódca kompanii, kapitan Rotchel. Zawody rozgrywaliśmy na boisku w Hellenowie, w parku. Zimą ćwiczyliśmy wszędzie, gdzie się dało, nawet na strychu. Nie było hali zimowej. Z graczy pamiętam braci Baranów z Piotrkowa, Olka Kubika z Pabianic. Grał też Nemec. Dobrym graczem był także Schreiber, syn piekarza z Pabianickiej. Później, po odsłużeniu wojska, grali oni w ŁKS-ie. W tej wojskowej drużynie grał też Wagenpikier. W 1920 roku zostałem zwolniony z wojska i wróciłem do domu. Do Zelowa przeniósł się też Schreiber. Ożenił się tu z wdową Waltową.

---

[2] Sławomir Papuga, Andrzej Gramsz, „Zelów. Wspólnota nacji, wyznań, kultur", Wydawnictwo GRAKO, Łódź 2003, s. 188.

Jakieś pół roku po powrocie z wojska zacząłem grać w Zelowie. Zostałem kapitanem drużyny, gdyż z wojska pozostało mi wyszkolenie sportowe. Rozgrywaliśmy dużo spotkań. Przeważnie z Łaskiem, Zduńską Wolą, Bełchatowem, Widawą. Grałem w ataku. Miałem dużo szczęścia, gdyż przeważnie na każdym meczu strzeliłem gola. Często udawało nam się wygrywać nawet z Łaskiem, a to była dobra drużyna gimnazjalna. Wygrywaliśmy też z Bełchatowem, ale Bełchatów nie miał swojego boiska, więc graliśmy tam na placu przy tartaku. Czasem drużynę z Bełchatowa zasilali bracia Baranowie z Piotrkovii i wtedy było z nimi trudno wygrać, gdyż było ich aż pięciu.

Kostiumy mieliśmy z płócienka. Każdy dawał je sobie szyć, a materiał dostawaliśmy od tkaczy. Pierwszym naszym boiskiem była polanka za cmentarzem żydowskim (kirkutem), pięknie otoczona brzezinką. W niedzielę rano, jak miał być mecz, to umawialiśmy się w kilku zawodników i robiliśmy linie. Wapna nie było, to sypaliśmy linie piaskiem. Bramki były bez siatki.

W drużynie grałem parę lat. Czynne granie w piłkę zakończyłem, kiedy dochodziłem do trzydziestki, zdrowie mi nie pozwalało. W tym czasie w drużynie grało wielu Czechów.

Na drugim boisku, już takim lepszym, grywał mój brat, Czesław. On był bramkarzem i grał w klasie A w Aleksandrowie Kujawskim. Kiedy wychodził na boisko, to zawsze fikał parę kozłów, tak dla szpanu, a z boiska, to go zawsze wynosili na ramionach. W czasie wakacji naszą drużynę zasilali przeważnie nauczyciele, którzy przyjeżdżali do Zelowa na urlop.

Drużynom, które do nas przyjeżdżały na mecze, musieliśmy opłacać przejazd. A podróżowało się wtedy przeważnie furmankami. Po przyjeździe gracze zbierali się u mnie. Częstowałem ich herbatą i kanapkami – na koszt klubu – z biletów. Opiekowaliśmy się też zawodnikami, kiedy zdarzył się wypadek. Pamiętam mecz z Widawą. Nemec, nasz gracz, przy odbiorze piłki wyrżnął w kostkę zawodnika z Widawy, który strasznie cierpiał. Umieściliśmy go wtedy u

znachorki, pani Frajowej, na koszt klubu. I tam odwiedzaliśmy go.

Duże dochody dla klubu mieliśmy z zabaw i tzw. majówek. Przeważnie z bufetu. Spore dochody mieliśmy także z biletów wstępu. Ludzie walili na mecze ze wszystkich stron. Przed każdym meczem przygotowywaliśmy afisze, na których namalowane były karykatury piłkarzy, żeby przyciągnąć więcej widzów. Największą jednak reklamą był tzw. afisz obnoszony. Chodził z nim niejaki Krawczyk. Bardzo lubił to zajęcie. A kiedy zebrała się grupka ludzi, zatrzymywał się z afiszem, żeby mogli wszystko wyczytać.

Nieco później naszą drużyną opiekował się felczer Kropidłowski. Jak kiedyś złapał mnie skurcz w obydwie nogi, to zrobił mi masaż i dalej mogłem grać. Graliśmy wtedy bez klas, dla wyniku. Jednak terminy były murowane. Pisaliśmy list do drużyny, a ona nam odpowiadała. Za to odpowiadał Zarząd. Pierwszym prezesem klubu był akcyźnik Antoni Przeździecki. W zarządzie zasiadali także: Jabłoński – fryzjer, Weber – nauczyciel, Michalak ze Społecznej Ubezpieczalni, Wincenty Zagalski, pan Niewieczerzał, Freund – nauczyciel. Wszyscy razem: Polacy, Czesi, Żydzi, Niemcy – jedna drużyna.

Dzisiaj, kiedy patrzę... na piłkę nożną, to łza kręci się w oku... To tak, jakby inny sport, inne podania, inna technika. Mają lepsze wyszkolenie.[3]

Nazwa Zelowski Klub Sportowy pojawiła się znacznie później, bo dopiero w 1937 roku, kiedy to ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa wystąpiło do wojewody o zmianę nazwy na ZKS. Władze wojewódzkie odpowiedziały na tę propozycję pozytywnie 17 stycznia 1938 roku.

---

[3] Wspomnienia spisane przez Jana Janiszewskiego (tytuł roboczy: „Z dziejów klubu"), które miały ukazać się drukiem na 50-lecie Zelowskiego Klubu Sportowego „Włókniarz", maszynopis (z 1972 roku) udostępniony przez Eugeniusza Smolnego.

W sierpniu 1937 roku ustalono, że ZKS zostanie wpisany do Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej i rozpocznie grę w klasie C. Już na wiosnę 1939 roku drużyna zdobyła awans do klasy B. Pierwszym boiskiem, na którym rozgrywały się mecze, było pole pod Czarnym Lasem. Kilka lat przed wybuchem II wojny światowej Jan Słama oddał na potrzeby ZKS plac położony przy swojej fabryce przy ulicy Piotrkowskiej.

Członkami pierwszego zarządu zostali: Mirosław Libał (skarbnik i pierwszy sekretarz klubu), Abram Jabłoński (z zawodu fryzjer), Jan Weber (nauczyciel), B. Michalak (pracownik ubezpieczalni społecznej), Wincenty Zagalski, Eugeniusz Niewieczerzał i Edmund Freud. Ważną postacią w klubie był też Leopold Gajda, lekarz weterynarii i sędzia, rozstrzelany przez Niemców w czasie wojny.[4]

Wspomnienia Karola Korzynka:

Rozpocząłem grać w piłkę nożną jako szesnastoletni chłopiec. Był to rok 1936. Klub finansowaliśmy sami, a więc płaciliśmy składki i czerpaliśmy dochody z biletów wstępu. Ale przecież to były niewielkie fundusze, jeśli bilety wstępu kosztowały 10 i 20 groszy, a czasami więcej. Boisko mieliśmy za tak zwanym Czarnym Lasem. Dziś nie ma po nim śladu. Niemcy zaorali je w czasie okupacji. O sprzęt każdy się starał na własną rękę. Toteż w butach grało się aż do ich zdarcia. Największymi rywalami byli: w Bełchatowie – Żydowski Klub Sportowy, następnie drużyna fabryczna firmy Krusche i Ender z Pabianic, Strzelec ze Zduńskiej Woli, a z Łasku gimnazjum. Była też w Zduńskiej Woli drużyna, którą nazywaliśmy szewcami. Na spotkania zazwyczaj wyjeżdżało się prywatnym autobusem, najczę-

[4] Sławomir Papuga, Andrzej Gramsz, „Zelów... ", op. cit., s. 188.

ściej p. Czajkowskiego. Jeździliśmy też dorożkami i zwykłymi wozami chłopskimi. Jak już wspomniałem każdy gracz starał się o buty na własną rękę. Kostiumy dostarczał klub. Były to białe koszule z granatowym pasem, z granatowymi mankietami, a spodenki granatowe. To były stroje klasy B, natomiast klasa C miała czarne kostiumy z czerwonymi obwódkami. Graczy mieliśmy do trzech drużyn. W Zelowie był też klub Strzelca „Pochodnia", „Szterngwiazda" i „Tur" w Herbertowie. Jak pamiętam pierwszy mecz rozegrałem z Kołem Młodzieży. Strzeliłem wtedy trzy bramki. Rywalizowałem odtąd jako strzelec z ówczesnym kapitanem drużyny Władysławem Anderszem. Grałem najczęściej na prawym i lewym łączniku oraz na środku ataku. Nie stanowiło to dla mnie różnicy. Na mecze przychodziło około tysiąca osób. Przypominam sobie, że najczęściej graliśmy w następującym składzie: w bramce był Władysław Kin, a drugim bramkarzem był Wacław Czap. W obronie grali: Jan Jelinek, Karol Janko, w pomocy – Józef Golinowski, Józef Nowak, Jan Pospiszył, a w ataku od lewego – Jarosław Hoffman, lewy łącznik – ja, a w środku – Władysław Andersz, Eugeniusz Niewieczerzał – prawy łącznik, a na prawym skrzydle Paweł Andersz. W ataku grał też Teofil Pospiszył. W rezerwie był Tadeusz Kapuściński, Ryszard Słama i Aleksy Przepiórkowski. Byli to przeważnie tkacze, tylko Ryszard Słama był murarzem, a Przepiórkowski, syn szewca, urzędnikiem.

Największą opiekę odczuliśmy, kiedy prezesem został Bartczak, właściciel farbiarni przy ulicy Piotrkowskiej. W zarządzie był też doktor Gajda – lekarz weterynarii, a sekretarzem i skarbnikiem Mirosław Libał. Treningi odbywały się dwa razy w tygodniu. Dopóki wszyscy nie przyszli, graliśmy na jedną bramkę, a następnie, jak był większy komplet, grało się na dwie bramki. Przed samą wojną kilka sztuczek pokazał nam Milczarek. Przyjeżdżał do nas z Pabianic, bezinteresownie, najwyżej był potem poczęstunek. W czasie wakacji gra jeszcze się bardziej ożywiła, bo przyjeżdżali chłopcy ze szkół średnich i wyższych.

W szkole nie wolno było grać w piłkę nożną. Pamiętam, jak kiedyś wezwali ojca do szkoły za to, że kiedy graliśmy w dwa ognie, kopnąłem piłkę. Graliśmy również w szkole w palanta i siatkówkę. W zimie trening zastępowały biegi po lesie i łyżwy. Łyżwiarstwo uprawialiśmy na zamarzniętych łąkach. Jak było w czasie wojny i okupacji nie wiem. Zostałem bowiem wywieziony na roboty przymusowe do Niemiec. Po wyzwoleniu wykombinowałem od »UNRY« cały komplet strojów dla jedenastki piłkarskiej: białe koszulki i czerwone spodenki. Przyjechałem do Zelowa w sobotę, a już następnego dnia rozegraliśmy w tych kompletach mecz z Lutomierskiem. Wygraliśmy 5:1. Strzeliłem nawet gola z trzydziestu metrów. Wyróżnił się wtedy też Kazimierski – strzelał z woleja! Grałem w piłkę nożną do 1955 roku. Ze starej drużyny grał też jeszcze Józef Nowak.

W 1947 roku graliśmy w klasie „C". Po dwu latach dostaliśmy się do klasy „B". W naszej grupie grał: Bełchatów, Łask, Bychlew, PTC, Unia i „Ogniwo" z Pabianic, „Resursa" ze Zduńskiej Woli.

Styl gry bardzo się zmienił. Za moich czasów obrońcy kryli łączników, a teraz obrona gra na całym boisku. Czy gorzej graliśmy? Wydaje mi się, że nasza drużyna rozniosłaby dzisiejszą ligową. Przede wszystkim tempo gry było u nas takie samo od pierwszej do ostatniej minuty. Walczyło się o każdą piłkę. Większy był też zapał. Po prostu szło się pograć w piłkę dla odpoczynku. Nikt się też wtedy nie pytał o obóz kondycyjny i o zapewnienie pracy. A teraz gracze stawiają warunki.

Przez dłuższy czas udzielałem się później w zarządzie Klubu. Byłem też kierownikiem sekcji piłki nożnej.

Przed wojną najbardziej rozpowszechniona była piłka nożna. Były też próby, ale bardzo skromne, rozwinięcia innych gałęzi sportu. Na przykład fabrykant Słama próbował zorganizować drużynę siatkówki, ale to głównie dla swoich dwóch córek. Schodziła się więc młodzież, ale klub nie był zarejestrowany. Lekka atletyka też funkcjonowała bez żadnego patronatu, a największą imprezą były biegi przełajowe z okazji święta 3 Maja. Istniejąca w Zelowie

grupa kolarska też nie była dobrze zorganizowana. A wyścigi do Bełchatowa i z powrotem były przeprowadzane, ot tak, dla rozrywki, chociaż kolarzy mieliśmy dobrych. Najlepszymi byli: Józef Stehlik i Józef Pejga. Braliśmy też udział w imprezach powiatowych w Łasku, ale to już były trudne czasy dla zelowskiego sportu. Poza treningami i meczami rzadko spotykaliśmy się w klubowym gronie. Rzadkie też były wspólne wyjazdy na mecze innych drużyn. Pamiętam tylko wyjazdy ciężarówką do Pabianic na mecze z Burzą i PTC oraz do Łodzi na spotkanie Polski z Belgią. Było to wkrótce przed wybuchem wojny, bodajże w 1938 roku.[5]

Mirosław Libał urodził się w 1912 roku, tak więc na jubileusz 50-lecia klubu obchodził swoje siedemdziesiąte urodziny. Co prawda nie był on czynnym zawodnikiem, ale przez długie lata w okresie międzywojennym i po wyzwoleniu, pełnił społecznie obowiązki sekretarza klubu.

Wspomnienia Mirosława Libała:

– Piłka nożna była bardzo popularna w naszym mieście. Nie udała się żadna zabawa, kiedy był mecz, a na ulicy panowała pustka. Przed wstąpieniem klubu do PZPN, na parę lat przed wojną, mecze rozgrywaliśmy przeważnie z Bełchatowem, Radomskiem i Zduńską Wolą. Przyjeżdżały też do nas drużyny fabryczne z Łodzi i Pabianic. Z Łodzi na przykład przyjeżdżała drużyna z fabryki Johna. Tradycyjny był też mecz i rewanż z Wieluniem. Drużyny gości przyjeżdżały z sędzią, bo myśmy na miejscu sędziego nie mieli. Z drużynami przyjezdnymi umawialiśmy się listownie. Ustalaliśmy w tych listach warunki finansowe. Płaciliśmy

---

[5] Wspomnienia spisane przez Jana Janiszewskiego..., op. cit.

za transport. Drużyny przyjeżdżały często z rodzinami i znajomymi.

Bilety wstępu na mecz kosztowały 40 i 60 groszy. Wcześniej ceny były podobno inne. Bywało, że na meczu było trzy tysiące ludzi, jak w żadnym innym mieście. Boisko wydzierżawialiśmy za 100 złotych polskich rocznie. Ale cóż to było za boisko? To był po prostu ugór, który trzeba było przygotować do gry. Najpierw trzeba go było zaorać, a następnie wyrównać. Koni użyczył nam Bartczak. Konie ciągnęły deskę, na której siedzieli gracze i tak się to pole wyrównywało. Oczywiście nie było mowy o zasianiu trawy, tak jak teraz. Buty i stroje każdy kupował sobie sam. Dopiero po kilku latach robił to klub. Najpierw graliśmy w klasie C, a dopiero później, rok przed wojną graliśmy z Bełchatowskim Klubem Sportowym o wejście do klasy B. Jeden mecz wygraliśmy 3:0, a drugi przegraliśmy w takim samym stosunku. Trzeci mecz decydujący odbył się na neutralnym boisku w Zduńskiej Woli. Ponieważ w naszej drużynie wystąpił gracz z Bełchatowa, a nie był formalnie zgłoszony, nasza wygrana 1:0 została unieważniona i nie dostaliśmy się do wyższej klasy – Bełchatowowi przyznano 3:0. Na ten mecz w Zduńskiej Woli wynająłem siedem ciężarówek dla kibiców. Kto miał rower, pojechał rowerem. Dopiero na wiosnę 1939 roku awansowaliśmy do klasy B.

Z dawnych graczy najwięcej pamiętam bramkarza Kina oraz obrońców Władysława Andersza i Golinowskiego. Na obronie grali też później Jan Jelinek i Janko. Jelinek musiał zrezygnować z ataku, bo był za ciężki na tej pozycji – ważył 89 kilogramów. Kiedy porównuję dawniejszą grę z dzisiejszą, to podziwiam kondycję starych graczy przedwojennych. Jeśli chodzi o technikę, to przed samą wojną młodzi gracze mieli ją dobrze opanowaną, a starsi nadrabiali braki siłą i wytrzymałością.[6]

---

[6] Ibidem.

Znane są również trzy pełne składy zarządów ZKS z lat 1937-1939.

Od 5.01.1937: Leopold Gajda – prezes, Stanisław Łagiewski – wiceprezes, Józef Słama – sekretarz, Mirosław Libał – skarbnik, Józef Golinowski – gospodarz, Maks Zielke – członek zarządu, Alojzy Przepiórkowski – członek zarządu.

Od 1.02.1938: Leopold Gajda – prezes, Zygmunt Kostelecki – wiceprezes, Mirosław Libał – sekretarz, Józef Szrajber – skarbnik, Józef Golinowski – gospodarz, Józef Tuczek – członek zarządu, Jan Jelinek – członek zarządu.

Od 18.01.1939: Jan Bartczak – prezes, Alojzy Przepiórkowski – wiceprezes, Leon Kosik – skarbnik, Mirosław Libał – sekretarz, Antoni Grzelak – członek zarządu, Henryk Wyrąbkiewicz – członek zarządu.[7]

Zaraz po wyzwoleniu Zelowa, kiedy jeszcze wojna trwała, odbył się pierwszy mecz – z drużyną Armii Radzieckiej, która stacjonowała wtedy w Zelowie. Zachowały się wspomnienia **Tadeusza Chróścielskiego**, jednego z graczy:

– Byłem wtedy w Zarządzie Klubu. Co to była za radość! Pamiętam, jak w czasie meczu, kiedy nasi prowadzili, żołnierze radzieccy powiedzieli: – Początek, to tak, jak myśmy się cofali do Moskwy, ale zaraz zobaczycie, że drużyna nasza pójdzie do ataku, jak na Berlin! Nie miał racji, bo mecz wygraliśmy my.[8]

[7] Sławomir Papuga, Andrzej Gramsz, „Zelów... ", op. cit., s. 189.

[8] Wspomnienia spisane przez Jana Janiszewskiego..., op. cit.



Pierwsza drużyna ZKS Zelów w 1925 roku.
W górnym rzędzie, w środku, pierwszy prezes i trener,
Antoni Przeździecki.



Drużyna ZKS Zelów w 1936 roku na boisku pod Czarnym Lasem. Od lewej: Tadeusz Kapuściński, Józef Nowak, Jarosław Wondraček, Jan Jelinek, Teofil Pospiszył, Karol Janko, Tomasz Dobroś, Władysław Andersz, Ryszard Jersak, Józef Golinowski, Karol Korzynek.



Fot. z arch. Eugeniusza Smolnego

Drużyna młodzieżowa ZKS Zelów z lat dwudziestych XX wieku.



Fot. z arch. Eugeniusza Smolnego

Drużyna ZKS Zelów jedzie na mecz do Wielunia
(1935 rok).



Drużyna futbolowa Z K S w latach trzydziestych XX wieku



Lata trzydzieste. Piłkarze i działacze Z K S. Drugi od prawej: dr Włodzimierz Łuczyński.

Na zasadzie postanowienia Wojewody Łódzkiego z dn. 17 stycznia 1938 roku Nr SPB. VI. 1-ł/20/37, wciągnięto w dn. 17 stycznia 1938 r. do rejetsru stowarzyszeń Urzędu Wojewódzkiego Łódzkiego pod Nr 1659 zmianę statutu stowarzyszenia pod nazwą: „Zelowski Klub Sportowy", z siedzibą w Zelowie.

Teren działalności: Osada Zelów.

Cel stowarzyszenia: Teoretyczny i praktyczny rozwój sportu amatorskiego dla wzmocnienia siły fizycznej i duchowej swych członków, umożliwienie swym członkom i ich rodzinom celowego spędzenia wolnego czasu w gronie towarzyskim.

Środki działania: Uprawianie sportu, jak kolarstwo, gra w piłkę nożną, gimnastyka, atletyka, łyżwiarstwo, biegi i t. p., urządzanie koncertów, zabaw, przedstawień teatralnych, odczytów i pogadanek na temat sportu, wydawanie i popieranie pism sportowych.

Imiona i nazwiska założycieli: Rejestracji zmiany statutu dokonuje jarząd stowarzyszenai.

Czas trwania stowarzyszenia: Nieograniczony.

323-kg

Postanowienie Wojewody łódzkiego z dnia 17. 01. 1938 roku



VI Okręgowa Spartakiada Włókniarzy.   Na zdjęciu zawodnicy i działacze Klubu.

Wojna zmieniła wszystko...

Wkrótce po zakończeniu działań wojennych zelowski klub reaktywował swą działalność. Do Zelowa powrócili z Niemiec zawodnicy wywiezieni na roboty przymusowe (Karol Korzynek, Mirosław Libał i Jan Pierzynka).

Jeszcze w 1945 roku zelowscy piłkarze rozegrali pierwsze mecze towarzyskie. Między innymi drużyna wzięła udział w turnieju piłkarskim o puchar pułkownika Ignacego Logi-Sowińskiego, zorganizowanym przez ZWM. W turnieju tym, na 19 zespołów z województwa łódzkiego, Zelów zajął czwarte miejsce, ulegając w meczu o trzecie miejsce zespołowi z Radomska.[9]

Pierwszymi organizatorami życia sportowego po wojnie byli wyżej wymienieni oraz: Zygmunt Kostelecki – sekretarz gminy, dobry sportowiec Józef Nowak, Bronisław Markiewicz, Wincenty Zagalski, Józef Galianowski – świetny skrzydłowy, z zawodu tkacz-chałupnik i Tadeusz Chróścielski. Właśnie to oni założyli Koło Sportowe w Zelowie, którego nazwa w 1947 roku uległa zmianie na Koło Sportowe „Włókniarz". Już w tamtym czasie patronem finansowym drużyny piłkarskiej były zakłady bawełniane z Zelowa, stąd też taka, a nie inna nazwa tworzonego klubu.[10] Kilka lat po wojnie zespół awansował do klasy A.

---

[9] „Głos Robotniczy", nr z 20 sierpnia 1945 roku.
[10] Sławomir Papuga, Andrzej Gramsz, „Zelów... ", op. cit., s. 189.

W pierwszych latach powojennych władze Zelowa borykały się z trudnościami związanymi z pozyskaniem terenu pod budowę stadionu sportowego. Zgodnie z dekretem z 26 kwietnia 1949 r. o nabywaniu i przekazywaniu nieruchomości niezbędnych do realizacji narodowych planów gospodarczych, przejęto teren należący przed wojną do czeskiego fabrykanta Jana Słamy, a będący w użytkowaniu przez klub sportowy już od około 1936 r. Traktowany był wówczas jako mienie opuszczone. W połowie lat pięćdziesiątych znaleźli się jednak właściciele (Irena Zaunar, Amelia Sander i Irena Sander-Scholl), którzy skierowali sprawę do Sądu Wojewódzkiego w Łodzi. Decyzją sądu plac przy ulicy Piotrkowskiej przysądzono prawowitym właścicielom. Po pewnym czasie został on odsprzedany Amalii Zagalskiej i Urszuli Fajge. Ostatecznie jednak pod koniec lat pięćdziesiątych rozpoczęły się negocjacje pomiędzy władzami miasta a właścicielami spornego gruntu, Amalią i Wincentym Zagalskim (ten ostatni występował w imieniu U. Fajge), zakończone w końcu zawarciem ugody.[11]

W 1966 roku w wyniku działań wielu osób związanych ze sportem na terenie miasta i gminy na bazie Koła Sportowego „Włókniarz" powstał Zelowski Klub Sportowy „Włókniarz". Przyczynili się do tego: Stanisław Chojnacki, Jerzy Flejszman, Kazimierz Dębkowski, Bazyli Górecki, Mirosław Libał, Jan Miterski, Jan Pierzynka, Eugeniusz Smolny i Wąsecki.[12]

W latach sześćdziesiątych sytuacja finansowa klubu nie przedstawiała się najlepiej. Pomimo to udało się zniwelować teren pod przyszłe boisko sportowe. Prace były trudne i trwały ponad dwa lata. Do wykonania za-

[11] Sławomir Papuga, Andrzej Gramsz, „Zelów... ", op. cit., s. 270.
[12] Relacja Eugeniusza Smolnego.

dania brakowało przede wszystkim sprzętu, potrzebnego do wybrania dużej ilości ziemi, którą należało następnie wywieźć poza teren budowanego boiska. Dopiero po zakończeniu tych prac rozpoczęto prace przy budowie stadionu. I tak 22 lipca 1969 roku nastąpiło otwarcie stadionu im. 25-lecia PRL. Inwestycja ta była prawie w całości finansowana przez Urząd Miasta oraz ZZPB „Fanar". W mniejszym stopniu finansowego wsparcia udzielały też inne lokalne zakłady: Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska", Spółdzielnia Kółek Rolniczych, Spółdzielnia Usług Metalowych „Zelmet", Spółdzielnia Pracy Tkackiej w Maurycowie.

Koszt inwestycji wyniósł około 6 mln złotych, z czego około 75% wykonano w czynie społecznym przez pracowników ZZPB „Fanar" i mieszkańców Zelowa.[13]

Pośród osób wspierających działalność klubu sportowego w latach sześćdziesiątych wyróżniali się Stefan Sukiennik i Stefan Chrapkiewicz. Trenerami drużyny w tym czasie byli Henryk Szymczak, Jan Pierzynka, Zygmunt Małolepszy i Zdzisław Żubert.

Wspomnienia Jerzego Flejszmana:

Moja przygoda ze sportem w klubie Włókniarz rozpoczęła się w momencie wybrania mnie do Rady Zakładowej w ZZPB „Fanar" w Zelowie w 1964 roku. Tan fakt spowodował, że będąc zapalonym sympatykiem sportu mogłem zacząć przekładać moje zamiłowania w czyn. Wtedy nie było jeszcze typowego klubu sportowego, tylko koło sportowe przy Związkach Zawodowych. Dopiero – chyba po dwóch latach – pojawiły się głosy, że trzeba wreszcie stworzyc w Zelowie klub sportowy z prawdziwego zdarzenia. Wiązało to się z wielką pracą, gdyż trzeba był w zasadzie

[13] Ibidem.

zaczynać od zera. I tak został opracowany statut, który został zatwierdzony na walnym zgromadzeniu. W ten oto sposób w 1966 roku powstał oficjalnie Zelowski Klub Sportowy Włókniarz, odrywając się od Związków Zawodowych i stając tym samym samodzielną placówką, działającą przy Zelowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Fanar".

Muszę powiedzieć, że nasz klub sportowy nie powstałby, gdyby nie wielkie zaangażowanie wielu osób. Warto wymienić takich działaczy jak: Eugeniusza Smolnego, Bazylego Góreckiego, dyrektora Stefana Chrapkiewicza, Eugeniusza Koluszkowskiego, Kazimierza Dębkowskiego, braci Pierzynków...

Od samego początku praca ruszyła pełną parą, a było co robić. Stadion praktycznie nie nadawał się do użytku. Różnica poziomów między bramką przy ulicy Piotrkowskiej a bramką przy Lubelskiej wynosiła ponad dwa metry. Zaczęły się więc starania o dofinansowanie tych inwestycji. Dzięki temu, że miałem trochę znajomości w Federacji Związków Zawodowych Włókniarz w Łodzi, udało nam się pozyskać pieniądze. Na początku były to małe dotacje, ale z czasem – kiedy władze w Łodzi zobaczyły, że pieniądze nie są marnotrawione – dostawaliśmy coraz więcej. I tak – krok po kroku – realizowaliśmy kolejne zadania. Najpierw dokupiliśmy od pana Matejki – wtedy radnego Rady Miejskiej w Zelowie – więcej gruntu pod obiekty sportowe. On sam był wielkim zwolennikiem sportu i dzięki temu nie robił nam żadnych przeszkód. Mało tego jakiś czas później, kiedy potrzebowaliśmy jeszcze bardziej rozszerzyć stadion o trybuny od wschodniej strony, pomógł załatwić nam kolejny pas ziemi. To w ogóle był świetny facet.

Dużo pracy kosztowała nas rozbudowa i generalny remont budynku przeznaczonego pod przyszły hotel. W części mieszkali lokatorzy – pracownicy zakładu – a w części mieściła się piekarnia. Ale dzięki staraniom władz zakładu szybko udało się uporać z tym problemem. Podobnie było z pewnym panem, który miał budynki w miejscu, gdzie dzisiaj jest boisko bitumiczne. Dzięki panu Smolnemu i po-

nownie zakładom udało nam się załatwić dla tego pana nowe lokum na końcu Piotrkowskiej i w ten sposób pozyskaliśmy plac pod budowę boiska do piłki siatkowej. Stadion został oddany do użytku w lipcu 1969 roku.

W następnych latach czynione były następne inwestycje, takie jak: sauna, basen chłodzący, dobudowano piętro nad budynkiem z szatniami.

Dzisiaj, kiedy patrzę na Włókniarza z perspektywy czasu, to wydaje mi się, że nigdy byśmy nie mieli takiego obiektu, gdyby nie zelowskie zakłady, które były prawdziwym ojcem opatrznościowym nie tylko klubu sportowego. Odkąd pamiętam, wielkimi sprzymierzeńcami klubu byli kolejni dyrektorzy, a szczególnie Stefan Chrapkiewicz, który wręcz miał bzika na punkcie sportu i zrobił dla zelowskiego Włókniarza chyba najwięcej...[14]

29 listopada 1973 roku doszło do ważnego porozumienia pomiędzy klubem a ZZPB, w wyniku którego oficjalnym patronem ZKS Włókniarz stawały się zakłady „Fanar".

Pod koniec lat siedemdziesiątych ruszyła budowa krytego lodowiska „Śnieżka", które zostało otwarte 15 grudnia 1984 roku, natomiast 22 lipca 1987 roku oddano do użytku dwa korty tenisowe położone w sąsiedztwie stadionu.

50-lecie istnienia Włókniarza obchodzone było niezwykle uroczyście. W maju 1972 roku Miejska Rada Narodowa w Zelowie powołała Komitet Organizacyjny Obchodów 50-lecia Zelowskiego Klubu Sportowego, w którego gremium znaleźli się zasłużeni dla miasta działacze: Bronisław Cieniewski (przewodniczący), Eugeniusz Smolny (zastępca), Stanisław Sufleta, Edmund Barasiński, Jerzy Flejszman, Jan Janiszewski, Tadeusz Szymański, Dariusz Hajdan, Wiesław Musiał, Jerzy

[14] Wspomnienia spisane przez Andrzeja Dębkowskiego.

Unicki, Zdzisław Lis, Bolesław Antoszczyk, Stefan Sukiennik.[15]

Wspomnienia Eugeniusza Smolnego:

W latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku Klub swoją pracę prowadził głównie w oparciu o Zakłady Przemysłu Bawełnianego. Wiele pracy włożono, w powstanie tego obiektu, a przecież należy pamiętać, że na tym nie poprzestano. Zbudowano, a w zasadzie zrekonstruowano stadion treningowy przy ulicy Lubelskiej oraz wybudowano pawilon ze świetlicą i hotelikiem na 35 osób, tak bardzo potrzebnym dla przyjeżdżających gości.

Z tym czasie z obiektu zelowskiego Włókniarza korzystały zaprzyjaźnione kluby sportowe, organizując tu zgrupowania przed poważnymi meczami. Niemal stale gościli w Zelowie łódzcy piłkarze z ŁKS-u i ze Startu. Bardzo często przyjeżdżały drużyny piłkarskie z wielu miast, m.in. z Puław, Nowej Huty czy lekkoatleci drużynowego mistrza Polski – Górnika Zabrze. Tak więc Zelów był miastem częstych wizyt najwybitniejszych sportowców. Myślę, że odpowiadał im wtedy klimat Zelowa, jak i istniejące tu dobre warunki. A cały stadion był wtedy rzeczywiście wzorowo utrzymany...[16]

Właśnie rok 1972 okazał się niezwykle szczęśliwy w historii klubu. Na jubileusz 50-lecie istnienia ZKS oddano do użytku doskonałej jakości, jak na tamte czasy, stadion. Było to także zasługą ówczesnych władz klubu, którzy wiele serca wkładali w rozwój tej ważnej dla lokalnej społeczności organizacji sportowej. Swoimi działaniami wyróżniali się: Bronisław Ciuła (prezes honorowy), Bronisław Cieniewski (prezes), Jerzy Flejszman

---

[15] Sławomir Papuga, Andrzej Gramsz, „Zelów... ", op. cit., s. 271.

[16] Wspomnienia spisane przez Andrzeja Dębkowskiego.

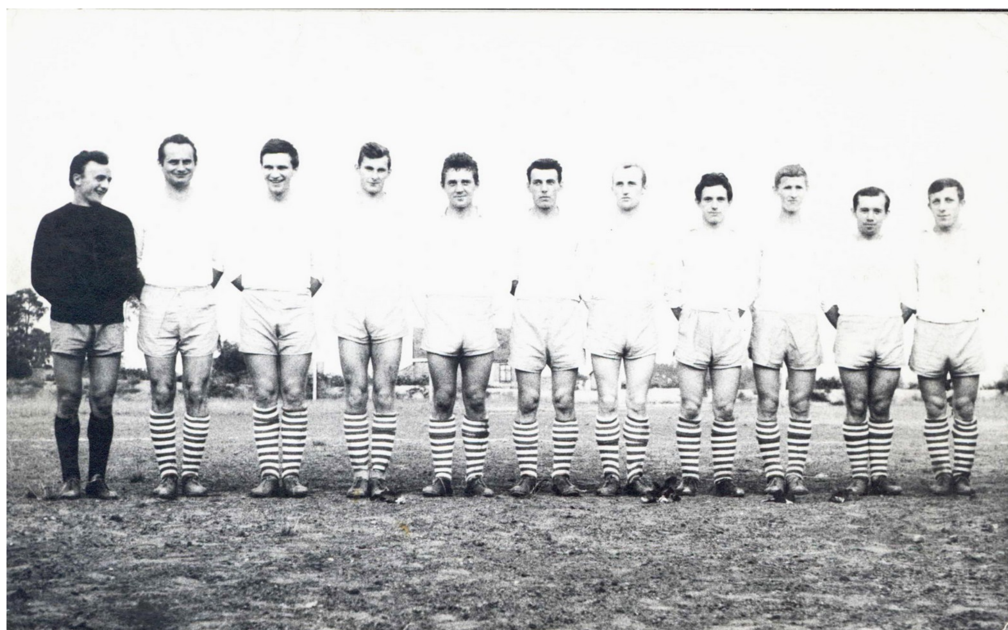


Piłkarze na czele z Kazimierzem Dobroszczykiem. Lata pięćdziesiąte.



Kapitan Drużyny K. Dobroszczyk i piłkarze ZKS. Lata czterdzieste.







(prezes, wiceprezes ds. sportu), Tadeusz Szymański (wiceprezes ds. społeczno-wychowawczych), Eugeniusz Smolny (sekretarz), Edmund Barasiński (skarbnik), Kazimierz Dębkowski (kierownik sekcji piłki nożnej), Karolina Muszyńska, Wiesław Musiał, Andrzej Płóciennik czy Alojzy Lachowski (członkowie zarządu).[17]

W gronie prezesów klubu z okresu powojennego należałoby wymienić w kolejności: Józefa Swobodę (1945-1947), Józefa Pierzynkę (1947-1948), Henryka Woźniaka (1948-1962), Jerzego Flejszmana (1962-1964), Stefana Chrapkiewicza (1964-1966), Stefana Sukiennika (1966-1968), Stanisława Kaszę (1968-1972), Bronisława Cieniewskiego (1972), Zdzisława Lisa (1972-1977), Marka Skałeckiego (1977-1978), Czesława Pomorskiego (1978-1980), Alojzego Lachowskiego (1980-1981), Jerzego Flejszmana (1981-1986), Edwarda Kopertowskiego (1986-1989), Tadeusza Stępniaka (1989-1992), Lecha Radojewskiego (1992-1994), Jerzego Flejszmana (1994-1996), Marię Korzynek (1996-2001), Mariusza Chrzanowskiego (2001-2004), Henryka Kaczorowskiego (2004-2006) i Szczepana Wrzesiaka (od 2006).

[17] Ibidem.



Drużyna ZKS Zelów na przełomie lat 50. i 60.



Drużyna ZKS początek lat 60. Stoją od lewej: Jerzy Lewski, Stanisław Wypych, Jan Szczepański, Marian Goździewicz, Zdzisław Kania, Arendt, Marian Koluszkowski, Karol Pelian, Leszek Kędzierski, Jerzy Niewiadomski. Siedzą od lewej: Eugeniusz Czap, Eugeniusz Hoffman, Henryk Bobiński, Bronisław Cieniewski, Włodzimierz Sudak, Henryk Kania, Jan Jędrzejczyk, Jan Karpiński.



Fot. z arch. Zdzisława Pawełczyka

Drużyna ZKS w latach 1967/68. Stoją od lewej: Trener Zygmunt Małolepszy, Wojciech Sudak, Stanisław Kielanowicz, Stanisław Ciosiński, Stanisław Kaczmarek, Jerzy Retelewski, Stanisław Nowicki, Stanisław Załęczny, Zdzisław Pawełczyk, Jan Czap, Eugeniusz Smolny. W dolnym rzędzie od lewej: Mirosław Smetana, Zdzisław Sadziński, Jan Szczepański, Jan Antoszczak, Eugeniusz Koluszkowski i Władysław Majchrzak.



Fot. z arch. Eugeniusza Smolnego

4 lipca 1971 roku przed meczem z Włókniarza z Energetykiem Łódź (3:2). Od lewej: Alojzy Lachowski, Jęrzejewski (trener), Eugeniusz Koluszkowski, Kazimierz Dębkowski, Roman Bijak, Jerzy Retelewski, Wojciech Sudak, Andrzej Czyżyk, Załęczny, Marek Malinowski, Leszek Szewczyk, Henryk Kaczorowski, Eugeniusz Smolny, Jerzy Flejszman. Klęczą od lewej: Zdzisław Sadziński, Roman Ślęzak, Kalinowski, Czap, Zdzisław Pawełczyk. Leżą od lewej: Władysław Piechota i Jerzy Rutkowski.



Dryżyna zelowska w latach 60. Stoją od lewej: Stanisław Kaczmarek, Jerzy Kędzierski, Jan Antoszczak, Eugeniusz Koluszkowski, Eugeniusz Hoffman, Mirosław Smetana, Jan Jędrzejczak, Zdzisław Sadziński. Na dole od lewej: Jerzy Lewski, Zygfryd Sokołowski, Jerzy Retelewski.



ZKS Włókniarz w 1972 roku w pierwszym sezonie III ligi. Stoją od lewej: Zbigniew Zauściński (trener), Wojciech Miterski, Janusz Kijewski, Jan Szymański, Jerzy Retelewski, Zbigniew Kukieła, Roman Bijak, Marek Malinowski, Ryszard Dobroszczyk. Klęczą od lewej: Henryk Kaczorowski, Andrzej Pawełoszek, Andrzej Tameczka, Andrzej Kukieła, Dariusz Gajda i Bohdan Szewiałło. Ponadto w drużynie występowali: Wojciech Mierzyński i Henryk Łagiewski.



Fot. z archiwun Marka Malinowskiego

6 kwietnia 1972 roku. Drużyna ZKS Włókniarz Zelów
przed meczem z VZKG Ostrawa z okazji 50-lecia klubu.



Fot. z archiwun Marka Malinowskiego

Drużyna ZKS „Włókniarz" na obozie przygotowawczym w Wiśle
(luty-marzec 1972).



Drużyna juniorów ZKS. Początek lat 70. Stoją od lewej: Jurand Lubawy, Jan Kamola, Andrzej Kukieła, Wojciech Miterski, Krzysztof Surlit, Janusz Biegański, Zbigniew Rutkowski. Siedzą od lewej: Grzegorz Topolski, Jerzy Bronowski, Kazimierz Marciniak, Roman Czyżyk, Grzegorz Stasikowski, Wojciech Pruszak. Leży: Henryk Łagiewski.



Drużyna trampkarzy ZKS „Włókniarz" w latach 1972/73 roku. Stoją od lewej: AndrzejSurlit, Marek Rosół, Marek Selerowicz, Ryszard Boczkiewicz, Henryk Kopeć, Bogdan Niedzielski. Klęczą od lewej: Tadeusz Mielczarek, Zdzisław Bistuła, Jan Maciejewski, Włodzimierz Anglart. Leży: Jacek Stawiak.



Fot. z arch. Eugeniusza Smolnego

Drużyna Włókniarza w 1978 roku. Od lewej: Janusz Kijewski, Jerzy Rutkowski, Andrzej Czyżyk, Tomasz Załoga, Kałuża, Andrzej Paweloszek, Marek Malinowski, Henryk Kaczorowski, Zdzisław Bistuła, Jan Szymański i Jerzy Bronowski.



Fot. z arch. Eugeniusza Smolnego

Drużyna Włókniarza podczas obchodów 1. Maja: Stoją od lewej: Józef Przerywacz, Leszek Szewczyk, Kazimierz Dębkowski (kierownik sekcji piłki nożnej), Jurand Lubawy (trener), Andrzej Czyżyk, Roman Bijak, Henryk Kaczorowski, Jerzy Retelewski, Zdzisław Sadziński, Marek Malinowski. Klęczą od lewej: Ryszard Dobroszczyk, Jerzy Rutkowski, Andrzej Paweloszek, Krzysztof Surlit. Leży: Mirosław Mroczek.



Drużyna Włókniarza w 1986 roku. W górnym rzędzie od lewej. Edmund Barasiński, Jan Sowiak, Eugeniusz Koluszkowski, Jerzy Rutkowski, Jan Korzynek, Edward Kopertowski, Jerzy Flejszman, Zdzisław Bistula, Stefan Owczarek, Mariusz Karaś, Roman Bednarek, Zdzisław Kamola. W dolnym rzędzie od lewej. Tadeusz Marczak, Eugeniusz Smolny, Marek Tosik, Piotr Balcerzak, Sławomir Niedzielski, Tomasz Piasecki, Maciej Mrowiński.



Drużyna Włókniarza w 1994 roku. Od lewej: Maciej Wilaszek, Paweł Koch, Balcerzak, Paweł Piotrowski, Marek Rudnicki, Jakub Frajtak, Tomasz Korzynek, Tomasz Piasecki, Wołodia Bieljaszyn, Roman Rudnicki, Paweł Żyra.



Fot. z arch. Bohdana Szewiałły

Drużyna ZKS „Włókniarz" przed meczem z „Włókniarzem" Konstantynów (1972). Stoją od lewej: Zdzisław Sadziński, Andrzej Koper, Krzysztof Surlit, Bohdan Szewiałło, Roman Bijak, Ryszard Dobroszczyk, Andrzej Czyżyk, Wojciech Sudak, Henryk Przerywacz, Jerzy Rutkowski i Leszek Szewczyk.



Fot. Andrzej Dbkowski

Drużyna zelowskiego Włókniarza, która wywalczyła awans do IV ligi w sezonie 2006/2007, po zwycięskim meczu z Włókniarzem Moszczeniaca 5:1. Stoją od lewej: Tomasz Tomczyszyn, Marcin Przybył, Bartosz Piechulski, Rafał Pawlicki, Dawid Malinowski, Szczepan Wrzesiak (prezes), Jacek Pawełoszek (kapitan), Władysław Sylwester Szkudlarek (trener), Dawid Milewski, Rafał Kieraś, Cezary Jarosiński. Siedzą od lewej: Dawid Kuśmirek, Grzegorz Maj, Tomasz Niedzielski, Bartek Skóra, Michał Czarczyński, Tomasz Kowalski, Dawid Pałyska, Wojciech Zalewski, Damian Kieraś. Ponadto awans wywalczyli: Zbigniew Klich, Marcin Malinowski, Adam Lesiakowski i Grzegorz Słupecki.



Pochód 1 Maja. Zawodnicy ZKS „Włókniarz” na stadionie sportowym w Zelowie.

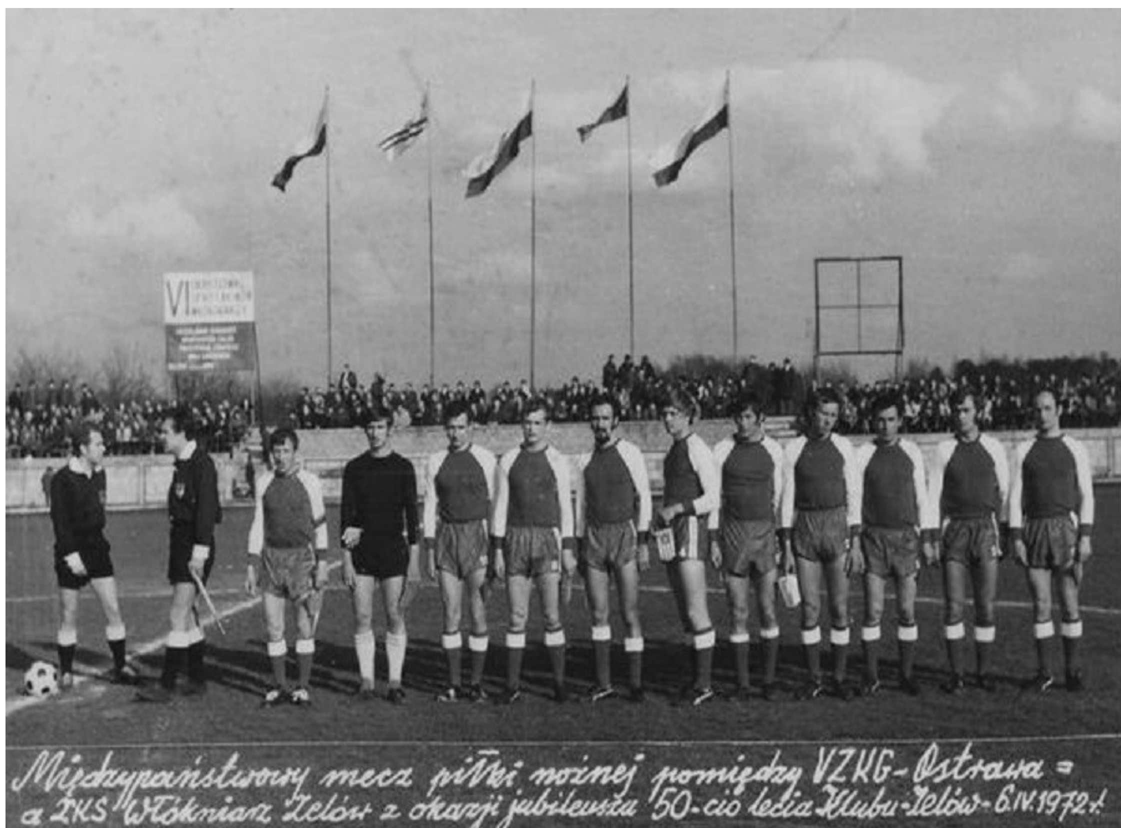




Młodzi zawodnicy ZKS na początku lat sześćdziesiątych



Stadion ZKS „Włókniarz” w latach siedemdziesiątych.



Międzypaństwowy mecz z okazji 50 – lecia powstania ZKS „Włókniarz” Zelów



Trener Lubawy i zawodnicy na tle obiektów sportowych



Młodzież zawsze kochała piłkę…



Trampkarze z trenerem na tle szatni

Piłka, piłka i jeszcze raz piłka...

W Zelowie zawsze najważniejsza była piłka nożna. Wokół piłki obracało się całe życie sportowe. Piłka nożna w Zelowie łączyła nawet różne grupy wyznaniowe i narodowościowe. To ona była przysłowiowym *spiritus movens* życia społecznego miejscowości nad Pilską.

28 maja 1972 roku kierownictwo ZKS Włókniarz zorganizowało w świetlicy klubowej spotkanie działaczy z piłkarzami. Celem spotkania było omówienie szans drużyny piłkarskiej, grającej w klasie A, na awans do klasy wojewódzkiej. Wszyscy wówczas wierzyli, że zelowska drużyna w przyszłym roku będzie grała w wyższej klasie rozgrywkowej, tym bardziej, że tuż przed zebraniem zwycięstwem 2:1 zakończył się mecz z największym rywalem, drużyną z Radomska.

Wspomnienia Jana Miterskiego:

Doskonale pamiętam ten mecz, gdyż wcześniej oglądałem pamiątkowe zdjęcia z 1954 roku, kiedy Włókniarz wszedł do klasy B. Na zdjęciu są zawodnicy, którzy wywalczyli wtedy ten awans: Tadeusz Dobroszczyk, Jan Miterski, Stanisław Nowicki, Stanisław Nyga, Józef Zgrzeblak, Józef Sadziński, Ireneusz Bednarek, Jan Wiśniewski, Tadeusz Kaźmierski, Edward Pruś, Karol Korzynek i Zdzisław Granowski.

Dobrze pamiętam, jak zawodnik Ryszard Dobroszczyk bardzo przeżywał ten mecz. Mówił o niewykorzystanych sytuacjach i że można było lepiej.

To było ważne spotkanie wielu pokoleń działaczy. Nakreśliło ono później plan działania klubu na wiele lat. Ze starszych działaczy przybyli: Józef Swoboda, Józef Pierzynka, Bronisław Markiewicz, Mirosław Libał, Konstanty Malenta – który niemal przez pięćdziesiąt lat przechowywał legitymację klubową – i ja. Przybył również przedstawiciel fundatorów sztandaru klubowego z MRN, Marek Skałecki. Pamiętam, że w imieniu klubu przybyłych przywitali: Bronisław Cieniewski, Jerzy Flejszman, Eugeniusz Smolny, Bazyli Górecki i trener Jurand Lubawy. Ówczesny poseł Bronisław Cieniewski wspominał z łezką w oku: – Pamiętacie, jak w 1946 roku graliśmy mecz w Ozorkowie, to ówczesny wojewoda Dąb-Kocioł pytał, »gdzie ten Zelów leży?«. Albo jak Swoboda pechowo wylosował Warszawę na rozgrywkach o mistrzostwo włókniarzy w Łodzi? Było to w 1947 roku, w sierpniu. Otrzymaliśmy wtedy złote odznaki i pamiątkową plakietkę. A pamiętacie, jak Eugeniusz Stawski wręczał nam buty futbolowe? Albo jaka to była radość, kiedy w 1938 roku weszliśmy do klasy B?

Dyskusja trwała kilka godzin, a narzekaliśmy głównie na to, że obiekt sportowy mógłby być jeszcze ładniejszy. Dyskusja ponownie przerodziła się we wspomnienia i przeszła na temat obecnego boiska, które w latach 1935-1936 było wydzierżawione za 100 złotych rocznie. Znowu były rozmowy o ludziach, o kłopotach, np. o tym, że zawsze brakowało nam sędziów, choć Józef Słama, oprócz tego, że grał w piłkę, to czasami nam również sędziował. Pamiętam też, że do Zelowa przyjeżdżał też Bernstein, który jeszcze wtedy, wiele lat po wojnie, prowadził zawody...[18]

Rok 1972 był przełomowym w historii klubu. Drużyna piłkarska grała coraz lepiej. Jesienią 1971 roku zatrudniono nowego, Juranda Lubawego, byłego reprezentacyjnego piłkarza bydgoskiego Zawiszy. Skład pierwszej drużyny przedstawiał się następująco: w

[18] Wspomnienia spisane przez Jana Janiszewskiego..., op. cit.

bramce – Jerzy Rutkowski i Władysław Piechota (brat znanej siatkarki i działaczki sportowej). Na dalszych pozycjach grali: Marek Malinowski, Bohdan Szewiałło, Józef Przerywacz, Andrzej Czyżyk, Wiesław Mroczek, Leszek Szewczyk, Ryszard Dobroszczyk, Andrzej Pawełoszek, Henryk Kaczorowski, Wojciech Sudak, Roman Bijak. Z juniorów, którzy grali także w pierwszym zespole należy wymienić: Tadeusza Miterskiego, Krzysztofa Surlita, Andrzeja Kukiełę, Ryszarda Dobroszczyka, Dariusza Gajdę czy Zbigniewa Rutkowskiego. Wielu z tych zawodników to już drugie pokolenie piłkarskie Zelowa. Ojcowie Kukieły, Dobroszczyka czy Miterskiego przez wiele lat dobrze reprezentowali barwy ZKS-u.

Wspomnienia Wojciecha Sudaka:

W piłkę grałem od niepamiętnych czasów. Każdy młody chłopak chciał kopać piłkę, a ponieważ w latach pięćdziesiątych nie było takich rozrywek jak teraz, to trzeba było uprawiać sport, bo to była najtańsza forma spędzania czasu wolnego. Mówiąc szczerze, to dzisiaj nie bardzo pamiętam daty bądź wydarzenia. Wszystko, co wtedy robiłem, było bardzo spontaniczne. Najbardziej w pamięci utkwił mi fakt mojego debiutu w drugoligowym wówczas Włókniarzu Pabianice. W pierwszym swoim meczu – wygranym przez zespół z Pabianic ze Stalą Sosnowiec 1:0 – strzeliłem bramkę – po raz pierwszy chyba w życiu uderzając piłkę głową. Nigdy więcej już tego nie zrobiłem...[19]

W tym czasie piłkarze zelowskiego Włókniarza nie tylko grali, ale pracowali – głównie w ZZPB „Fanar" w Zelowie – i uczyli się. Wielu z nich ukończyło szkoły wyższe i średnie. Studia ukończyli Leszek Szewczyk,

[19] Wspomnienia spisane przez Andrzeja Dębkowskiego.

Roman Bijak i Wiesław Mroczek. Wielu zawodników ukończyło różnej specjalizacji technika.

Wspomnienia Kazimierza Dębkowskiego, wieloletniego kierownika sekcji piłki nożnej:

Praca w takim klubie, jak Włókniarz jest niezwykle odpowiedzialna. W tej chwili w klubie trenuje ponad stu piłkarzy w różnym wieku. Ich liczba stale rośnie, gdyż młodzież szkolna bardzo garnie się do grania. Mamy na szczęście wielu ofiarnych działaczy, jak np. koledzy: Jan Miterski, Józef Kukieła, Władysław Majchrzak, Eugeniusz Koluszkowski, Józef Pierzynka czy człowiek-burza – Eugeniusz Smolny. Zapalonym działaczem jest także gospodarz klubu Bazyli Górecki. Przeżywa on chyba najbardziej z nas wszystkich boiskowe blaski i cienie.[20]

Jan Janiszewski tak wspomina rozmowę z Kazimierzem Dębkowskim: – *To wyjątkowy zapaleniec sportowy. Kiedy rozmowa zbliżała się ku końcowi, pan Kazimierz pokazał mi dzisiejszy „Głos Robotniczy" i powiedział: – Niech pan przeczyta artykuł pt. »Oczekujemy na pucharowe emocje!«... Również egzotycznego przeciwnika ma warszawska Legia, startująca w Pucharze Zdobywców Pucharów. Legioniści grać dziś będą ze zdobywcą pucharu Islandii Vikingur. W składzie ekipy pojechał, jako rezerwowy bramkarz, Wiesław Surlit, wychowanek zelowskiego Włókniarza... A Wiesiek, to przecież brat naszego gracza, Krzyśka* – dodał z dumą pan Dębkowski.[21]

Obiekt ZKS Włókniarz był na początku lat siedemdziesiątych miejscem licznych obozów sportowych, organizowanych przez znane kluby:

---

[20] Wspomnienia spisane przez Jana Janiszewskiego..., op. cit.

[21] Ibidem.

Na obozie kondycyjno-szkoleniowym w obiekcie sportowym zelowskiego Włókniarza jest obecnie 22 –piłkarzy z klubu sportowego Włókniarz Łódź. Przed południem spotykamy zawodników na boisku. Odbywają oni indywidualne ćwiczenia treningowe. Każda grupa wykonuje inne próby sprawnościowe. Jedni kopią piłkę przez nisko zamocowaną siatkę, inni gimnastykują się, jeszcze inni grają w tenisa.

Amfiteatralne trybuny wokół boiska są o tej porze puste. W świetlicy ośrodka sportowego jest ciepło i przytulnie. Z okna roztacza się widok boiska i uwijających się po nim zawodników. – Takiego ośrodka, jak w Zelowie, może pozazdrościć niejeden klub w Polsce – rozmawiamy przy herbacie z kierownikiem obozu – Zygmuntem Olszewskim.

– Wiele razy byłem na tego typu obozach. Nigdzie nie mieliśmy tak dobrych warunków treningowych, higieniczno-sanitarnych i bytowych – wtrąca kapitan drużyny – Mirosław Kaźmierski.

Budowę ośrodka sportowo-wypoczynkowego ukończono w ubiegłym roku. Oprócz boiska, amfiteatralnych trybun, jest także znakomicie wyposażony pawilon z hotelem na 25 miejsc, łazienki z natryskami, sauna, stołówka, świetlica oraz zaplecze gospodarczo-kuchenne. Szacunkowo koszt obiektu wynosił ponad 9 milionów złotych. Zelowska załoga wybudowała go w czynie społecznym za ok. 2,5 miliona złotych.

O godzinie 12.30 przerwa w treningu. Po kilku minutach przychodzą do świetlicy już po prysznicowej kąpieli – zawodnicy, aby odpocząć przed obiadem. Niektórzy grają w bilard, inni czytają prasę. Wyżywienie zresztą jest tu świetne – mówi Zdzisław Guzicki. Troszczy się o to oddelegowany pracownik ZZPB, pełniący funkcję intendenta – Marian Ornaf.

Piłkarze z Klubu Sportowego Włókniarz w Łodzi zainaugurowali swoim obozem życie sportowe nowego, zelowskiego ośrodka. A miejscowa drużyna, też Włókniarz, przygotowuje się do rozegrania wielkiego meczu z piłka-

rzami z Łodzi. Zaś kibice z miasteczka trzymają kciuki za powodzenie swoich pupilów.[22]

W następnych latach na obozy sportowe do Zelowa przyjeżdżały tak znane kluby jak: Orzeł Łódź, ŁKS Łódź, Start Łódź, Legia Warszawa, Górnik Zabrze i inne.

Jubileusz 50-lecia klubu był dobrą okazją do nawiązania współpracy z innymi klubami w kraju i za granicą, tym bardziej, że drużyna zelowskiego Włókniarza na wiosnę 1972 roku zdobyła awans do III ligi (liga wojewódzka):

Pięknie spisali się w roku jubileuszowym 50-lecia istnienia swojego klubu piłkarze zelowskiego Włókniarza. Jako jubileuszowy prezent zdobyli oni awans do III ligi. W drużynie z Zelowa grali: J. Rutkowski, J. Przerywacz, L. Szewczyk, A. Czyżyk, J. Retelewski, R. Dobroszczyk, M. Maliczyk, R. Bijak, A. Pawełoszek, Z. Sadziński, H. Kaczonowski, K. Surlit, S. Kielanowicz, M. Wilf, J. Czap, W. Mrowski i W. Piechota (...).[23]

Najsilniejszych przeżyć miłośnikom sportu dostarczyły jednak spotkania z pierwszoligową Legią Warszawa i Dynamem Eisleben (NRD). Legia, która przebywała na obozie w Zelowie w lipcu 1972 roku rozegrała z Włókniarzem dwa mecze. Pierwsze zakończyło się remisem 1:1, drugie zaś wygrali legioniści 4:1. Honorową bramkę dla Zelowa zdobył Wojciech Sudak.

Kilka dni później, 22 lipca, Włókniarz remisuje z drużyną Dynama 3:3, przy czym wyrównujące bramki goście zdobyli dopiero w ostatnich minutach spotkania.

O spotkaniu w Zelowie i z kolei o rewanżu w Eisleben tak pisała niemiecka prasa:

---

[22] Krystyna Majda, „Piłkarze". „Nasze Życie", nr z 15 sierpnia 1970 r.

[23] „Głos Robotniczy", numer z 27 czerwca 1972 roku.

Prawdziwym szlagierem piłki nożnej będzie spotkanie Dynama Eisleben z KS Włókniarz Zelów, PRL. Polscy przyjaciele reprezentują wspaniały kunszt piłkarski i odgrywają poważną rolę w lidze. Ostatnio wyróżnili się wynikiem remisowym 1:1 ze zwycięzcą Pucharu Polski, drużyną I ligi Legią z Warszawy. Również Dynamo Eisleben musiało dużo dać z siebie, aby uzyskać wynik remisowy 3:3, w czasie niedzielnego spotkania w Zelowie. Jutrzejszy wielki mecz na stadionie Otto-Helm-Kompfbahen przyciągnie z pewnością wielu sympatyków piłkarstwa z Eisleben i okolicy.[24]

Kilka dni później po meczu rewanżowym w Eisleben, ukazał się kolejny artykuł na temat tego meczu:

Ligowa drużyna Włókniarza Zelów zrewizytowała Dynamo Eisleben w ciągu tygodnia. Niestety, spotkanie rewanżowe odbyło się w bardzo złych warunkach atmosferycznych. Obie drużyny zaprezentowały szybką, wysokiej klasy grę i znów rozstały się remisem. Pierwsze spotkanie przyniosło w sumie sześć bramek, a tym razem pozycje obronne obydwu drużyn były stale w pełnej gotowości.

Na nieznaczne zwycięstwo zasługiwała drużyna gospodarzy i miała więcej sytuacji podbramkowych, ale bramkarz drużyny przyjezdnej wykonywał szaleńcze wprost parady, chroniąc swoją drużynę przed porażką.

Po zawodach, jak również w poniedziałek drodzy polscy przyjaciele spędzili czas w coraz bardziej rozszerzającym się gronie, nawiązując dalsze więzy przyjaźni.[25]

Wymiana sportowa pomiędzy Włókniarzem a klubami zagranicznymi nie ograniczała się tylko do drużyny z Eisleben. 28 kwietnia 1973 roku Włókniarz rozegrał mecz z drużyną Weimaru (niemiecka II liga) prze-

---

[24] „Freiheit Halle", numer z 29 lipca 1972 roku.
[25] „Freiheit Halle", numer z 31 lipca 1972 roku.

grywając 1:3. Od 1975 roku ZKS nawiązuje współpracę z innym niemieckim klubem Bad Langensalza, która trwała do 1992 roku. Należy nadmienić, że wszystkie wyjazdy drużyna Włókniarza zawdzięczała świetnym kontaktom kierownika klubu – Eugeniusza Smolnego.

W latach następnych międzynarodowe kontakty sportowe ZKS zostały nieco ograniczone. Nawiązano kontakty sportowe z drużyną z Kostromy, rozgrywając kilka meczy w Zelowie i na Ukrainie, a w 1993 roku drużyna wyjechała do Saint Maixent (Francja).

Działalność klubu służyła wszystkim uprawiającym sport dla wyczynu, zdrowia i rozrywki. Okres lat 1968-1972 (tj. od momentu powstania samodzielnej jednostki odgrywającej zasadniczą rolę na odcinku sportowo-rekreacyjnym), znacząco podniósł poziom życia sportowego miasta. Najbardziej popularna sekcja piłkarska, osiągała najlepsze rezultaty. W 1971 roku Włókniarz rozgrywał spotkania o wejście do ligi okręgowej (ówczesna III liga), co było wielkim wydarzeniem sportowym. Awans uzyskała wówczas drużyna Energetyka Łódź, po decydującym spotkaniu przegranym przez zelowską drużynę 0:1. Z tej porażki wyciągnięto jednak słuszne wnioski i w następnym sezonie, to drużyna pod wodzą Juranda Lubawego cieszyła się z awansu.

W 1971 roku trzech młodych zelowskich zawodników: Krzysztofa Surlita, Andrzeja Kukiełę i Dariusza Gajdę powołano do kadry województwa łódzkiego, a Janusza Biegańskiego do reprezentacji województwa szkół podstawowych Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży.

Piłkarskie niedziele
(zapiski mimowolnego kibica-dziennikarza)

28 maja 1972 roku, niedziela. Piłka nożna będzie panowała przez cały dzień. Już o 10.30 juniorzy grają ze Zjednoczonymi z Pabianic, a po południu dwa mecze; klasy C z Uniejowem, następnie pierwszej drużyny ze Stalą Radomsko.

W meczu nr 1 chodzi przecież o prawo wejścia do ligi wojewódzkiej, grają, o czym obwieszcza tablica informacyjna w centrum miasta: Jerzy Rutkowski, Marek Malinowski, Józef Przerywacz, Leszek Szewczyk, Andrzej Czyżyk, Jerzy Retelewski, Zdzisław Sadziński, Wiesław Mroczek, Ryszard Dobroszczyk, Andrzej Pawełoszek, Stanisław Kielanowicz, Wojciech Sudak i Andrzej Kukieła.

Taksówkarz, który wiezie mnie na stadion Włókniarza, typuje swoich ulubieńców, jako murowanych zwycięzców. Przed domkiem klubowym stoi Jelcz Polfy Pabianice. A więc goście są już na miejscu. Okazuje się, że nie tylko przybyli, ale rozegrali pierwszą połowę spotkania. Wchodzę więc do szatni gospodarzy. Zastaję, poza graczami, kierownika sekcji piłki nożnej Kazimierza Dębkowskiego, wiceprezesa Jerzego Flejszmana i kilku panów w ojcowskim wieku.

Trener Lubawy udziela porad przed druga połową meczu.

– Są od was silniejsi fizycznie, ale poczekajmy, nie wytrzymają kondycyjnie. Grzesiu, rozgrzewaj się, wejdziesz na boisko. Biegański zagra na lewym, a ty pój-

dziesz do środka. Pamiętajcie o dośrodkowaniach. Centrować trzeba dalej od bramkarza. Heniu, uważaj, bo mogła być jedenastka! Nie wiesz, za co?...

Chłopcy posilają się kompotem, a narada sztabowa trwa dalej. Rozmawiam z chłopcami. Są to uczniowie Zasadniczej Szkoły Włókienniczej, Zasadniczej Szkoły Mechanizacji Rolnictwa i Liceum Ogólnokształcącego.

– W tej chwili jesteśmy na drugim miejscu w tabeli, powinniśmy wygrać, bo Zjednoczeni są na miejscu ostatnim.

Do rozmowy włącza się tata jednego z piłkarzy, pan Józef Kukieła:

– Grałem od 1946 roku, kiedy powróciłem z niewoli. Prezesem klubu i rady zakładowej był Józef Swoboda. Bardzo czynny był też Wacław Gąsiorowski. Lubię jeździć na mecze, kiedy gra mój syn, ale nie zawsze jest miejsce w samochodzie...

Rozmowę muszę przerwać, gdyż pan trener zaprasza piłkarzy na boisko. Zasiadam w gronie najpilniejszych kibiców – ojców graczy. Obok mnie pan Józef Kukieła, ojciec Andrzeja, juniora, który ze względu na kontuzję gracza z pierwszej drużyny, zagra w spotkaniu A-klasowym. Dyskurs dotyczy już niemal wszystkiego. Wielu wspomina dawne czasy: – Przed wojną uprawiało się głównie piłkę nożną, a w mniejszym stopniu siatkówkę. Byli u nas dobrzy kolarze, ale warunki finansowe nie pozwoliły na zorganizowanie tej sekcji. Sporo osób pływało po tzw. „Trytwie" w Maurycowie na łódkach i kajakach. To też nie wypaliło i pozostała rekreacja. Powinno się zorganizować sekcję lekkoatletyczną, bo mamy dużo utalentowanej młodzieży.

Rozmowę przerywa nam okrzyk licznej widowni: Goool! Zdobywcą bramki jest Krzysztof Surlit. Sekretarz klubu Eugeniusz Smolny wyjaśnia: – Jego brat, bramkarz ŁKS, jest naszym wychowankiem, to utalen-

towana rodzina. W trampkarzach gra trzeci brat, Antek.

Do rozmowy włącza się pan Biegański:

– Dwóch moich synów gra w drużynie, jeden w trampkarzach, uczeń klasy VI, a drugi w juniorach – ośmioklasista. Starszy jest pierwszorzędnym uczniem – przynosi same piątki.

Kolejnym sportowym tatą jest pan Rutkowski.

– Trzech synów gra w piłkę nożną – od trampkarzy po klasę A. O, tu, na boisku z opaską gra jeden, a drugi będzie występował na bramce w klasie A.

Pan Tadeusz Dobroszczyk będzie przeżywać największe emocje po południu, gdy spotkanie ze Stalą Radomsko wystąpi jego syn, Ryszard:

– Dawne to dzieje, kiedy i ja grałem. Był rok 1949, ukończyłem wtedy służbę wojskową. Grałem w naszym klubie 13 lat. Przeżyłem więc awans do klasy B i do klasy A. W bramce grał wtedy Miterski, w obronie ja i Karol Korzynek, a w pomocy Granowski i Czesław Stawiak, a w ataku Kazimierski i Józef Nowak. Mieszkałem przy tym boisku. To było trzecie boisko klubu. Z działaczy powojennych najbardziej przypominam sobie Niewieczerzała. Kierownikiem sekcji piłkarskiej był wtedy Józef Pierzynka. Z drużyn zaś przypominam sobie PTC i fabryczną jedenastkę Krusche-Endera, z Łodzi natomiast przyjeżdżała Jedność.

– Przysłuchuję się z zainteresowaniem rozmowie panów – włącza się do naszej pogawędki pan Jan Hesiak – chciałbym się też pochwalić, że syn gra we Włókniarzu. Jestem kibicem od małego chłopca. Pamiętam, kiedy boisko było jeszcze na Czarnym Lesie, a na tym boisku co teraz grali dwa lata przed wojną. W Zelowie była duża rywalizacja między klubami – było pięć albo sześć klubów – nasz klub ZKS, Pochodnia, Tur w Herbertowie, Gwiazda, no i Strzelec przy fabryce

Jersaka, tam, gdzie jest Oddział Centrala ZZPB (obecnie MagRys – przyp. A.D.). Słama miał ambicję utrzymania najlepszej drużyny. O, widzi pan, tu jest furtka, która prowadzi do zakładów. Przez tę furtkę robotnicy przychodzili na trening. Z największą pompą wychodziła na mecz Gwiazda. Mieli swoją własną orkiestrę, która grała przed meczem i po meczu. Pamiętam, jak kapelmistrz podnosił pałeczkę, a potem wydawał komendę: »ajn, cwaj, muzik szpil!«. Warto też przypomnieć, szczególnie młodym, że przed wojną około roku 1935 był w Zelowie czynnym działaczem lekarz weterynarii, Gajda. Imienia jego już sobie nie przypominam. On też sędziował mecze. W pierwszych dniach września 1939 roku Niemcy zabrali go z Zelowa pod Brzeziny i tam rozstrzelali. Jego grób jest na naszym cmentarzu.[26]

[26] Wspomnienia spisane przez Jana Janiszewskiego..., op. cit.

1987

ZELOWSKI WŁÓKNIARZ MA 65 LAT

W Zelowie odbyły się uroczystości związane z jubileuszem 65-lecia tamtejszego Włókniarza. **Przez cały czas swego istnienia klub związany jest z obecnymi Zelowskimi Zakładami Przemysłu Bawełnianego „Fanar", które otaczają go wszechstronną opieką.** O historii klubu napiszemy w jednym z następnych numerów „Tygodnika". Teraz przypominamy tylko, że w zelowskim Włókniarzu wychowali się m. in. piłkarze — bracia **Wiesław i Krzysztof Surlit** i **Dariusz Gajda**, którzy później występowali na boiskach pierwszoligowych, a także w klubach zagranicznych.

Z okazji jubileuszu wyróżniono zasłużonych działaczy i szkoleniowców klubu. Brązowy Krzyż Zasługi otrzymali: **Jerzy Rutkowski** i **Władysława Majchrzak**, odznakę „Za zasługi dla woj. piotrkowskiego" — **Władysław Majchrzak**, Złotą Odznakę „Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej" — **Eugeniusz Smolny**, Brązową Odznakę „Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej" — **Edward Kopertowski, Eugeniusz Koluszkowski**, Srebrną Honorową Odznakę PZPN — **Jerzy Flejszman, Henryk Kaczorowski, Eugeniusz Koluszkowski, Edward Kopertowski, Marek Malinowski, Eugeniusz Młynarski, Andrzej Paweloszek, Jerzy Rutkowski, Eugeniusz Smolny, Włodzimierz Sudak, Jan Szczepaniak**, Złotą Honorową Odznakę PZPS — **Eugeniusz Smolny, Henryk Kapera.**

Wycinek z „Głosu Robotniczego" z 1987 roku, dotyczący obchodów 65-lecia Zelowskiego Klubu Sportowego Włókniarz.







Fot. z archiwum Eugeniusza Smolnego

Na imprezach organizowanych na stadionie ZKS Włókniarz
w latach 60. i 70. trybuny były zawsze zapełnione.

Program na dzień 20. 07. 1969 r.

Godz. [illegible]

Godz. [illegible]

Godz. [illegible]

Godz. [illegible]

Godz. [illegible]

[illegible]

zaprasza

Tow.

na

UROCZYSTOŚĆ OTWARCIA
STADIONU i PAWILONU SPORTOWEGO

[illegible]

Zaproszenia wydrukowane na uroczystość otwarcia stadionu i pawilonu sportowego ZKS Włókniarz w Zelowie oraz na imprezy sportowe z tym związane (20-22 lipca 1969 roku).

Program impres w dn. 21-22 lipca 1969 r.

21 lipca 1969 r.

Godz. 11^{00} – półfinały czwórmeczu piłki [illegible] kobiet ZKS Włókniarz Zelów o puchar Przewodn. M.R.N. w Zelowie

Godz. 12^{45} – przerwa

Godz. 15^{00} – finały

Godz. 16^{30} – wręczenie pucharu i nagród

22 lipca 1969 r.

Godz. 14^{00} – start kolarzy [illegible]

Godz. 14^{30} – występy artystyczne

Godz. 16^{00} – przyjazd pierwszych kolarzy na metę na stadionie

Godz. 16^{45} – wręczenie nagród

Godz. 17^{00} – Międzynarodowe spotkanie piłkarskie pomiędzy II ligowym zespołem „Iskry" Smoleńsk a reprezentacją ZKS „Włókniarz" Zelów

Uwaga! Zaproszenie niniejsze upoważnia do wstępu na wszystkie imprezy sportowe w dn. 20-22 lipca 69

ZG Łask zam. [illegible]

WOJEWÓDZKI
KOMITET KULTURY FIZYCZNEJ I TURYSTYKI

Z OKAZJI

XXV-LECIA
POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

NADAJE

DYPLOM
UZNANIA

DLA

Eugeniusza Smolnego

ZA WKŁAD PRACY I WYNIKI
W KRZEWIENIU KULTURY FIZYCZNEJ
NA TERENIE WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO



Józef Okoński

ŁÓDŹ, 22 LIPCA 1969 R.

Materiały archiwalne Eugeniusza Smolnego

Dyplom uznania za całokształt działalności sportowo-rekreacyjnej dla Eugeniusza Smolnego nadany przez Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej i Sportu w Łodzi.

Z okazji jubileuszu 50-lecia działalności Klubu Sportowego"Włókniarz"Zelów - Wojewódzki Komit Kultury Fizycznej i Turystyki w Łodzi przesyła wszystkim działaczom i sportowcom wyrazy uznania za zasługi w krzewieniu kultury fizycznej na terenie Ziemi Łódzkiej , życząc jednocześnie dalszych, bardziej jeszcze cennych sukcesów sportowych.

Zawiadamiamy ponadto,że decyzją kierownictwa naszego Komitetu przyznana została dla KS"Włókniarz Zelów nagroda w wysokości 10 tys.zł na zakup sprzęt sportowego.-

Łódź,dnia lipca 1972r.

List gratulacyjny od przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki w Łodzi Lucjana Bryszewskiego z okazji 50-lecia Zelowskiego Klubu Sportowego Włókniarz (1972).

№

Legitymacja

P.

jest członkiem

Zelowskiego Klubu Sport.

Prezes:

Sekretarz

Własnoręczny podpis właściciela legitymacji.

Rok	KWARTAŁ			
	I	II	III	IV
1925				
1926				
1927				
1928				

Własność Eugeniusza Smolnego

Legitymacja członka Zelowskiego Klubu Sportowego Konstantego Malenty z 1925 roku.

PRZEZ SPORT
PO ZDROWIE
I RADOŚĆ

50 LAT ZKS „WŁÓKNIARZ"

1922

LEGITYMACJA
CZŁONKOWSKA

Własność Eugeniusza Smolnego

Legitymacja członka
Zelowskiego Klubu Sportowego z 1972 roku.

OGŁOSZENIE

W dniu 13.12.83 r. o godz. 10^{00} odbędzie się uroczystość związana z oddaniem do użytku społeczeństwa HALI SPORTOWEJ „ŚNIEŻKA"

PROGRAM UROCZYSTOŚCI

1. Uroczyste przecięcie wstęgi.
2. Okolicznościowe wystąpienie Prezesa Klubu.
3. Wystąpienie gości.
4. Wręczenie odznaczeń resortowych i innych nagród.
5. Pokazy jazdy figurowej w wykonaniu najlepszych zawodników w Polsce z KS „Społem" m.in. G. FILIPOWSKI, B. KAŹMIERCZAK I INNI.
6. Wspólna ślizganka.
7. Konferencja prasowa TV i PR z w/w zawodnikami.

WSTĘP WOLNY.

Ręcznie wykonany plakat informujący o otwarciu w Zelowie hali lodowej „Śnieżka". 13 grudnia 1983 roku.



Materiały archiwalne Jolanty Marynowskiej

Proporzec ZKS Włókniarz wydany z okazji 65-lecia klubu.

A II liga była tuż, tuż...

Na wiosnę 1972 roku drużyna piłkarska zdobyła awans do III ligi, co było wspaniałym prezentem dla działaczy i sympatyków tego zespołu. Awans ten wywalczył Włókniarz w składzie, który bez wahania można by określić jako złoty. Był on największym sukcesem zespołu w jego historii.

Nigdy wcześniej ani też później w ZKS nie grało tylu utalentowanych zawodników, o których w następnych latach zabiegały najlepsze zespoły pierwszej i drugiej ligi piłki nożnej w kraju. Wymieńmy tych najlepszych z tego „złotego" składu. Do najbardziej znanych bez wątpienia należeli bracia Surlitowie: Wiesław i Krzysztof, Janusz Biegański, Dariusz Gajda, czy Andrzej Kukieła. Wymienieni tu zawodnicy byli, co warto podkreślić, wychowankami klubu. Oprócz nich w zespole grali zawodnicy starsi stażem, pozyskani z innych drużyn: Bohdan Szewiałło, Janusz Kijewski i Andrzej Tameczka (ze Startu Łódź) oraz Pociejewski i Kaźmierski (z Włókniarza Łódź). Wszyscy wymienieni mieli wieloletnie doświadczenie z gry w II lidze.

Gwiazda Włókniarza nie świeciła jednak długo. Najlepszymi zawodnikami bardzo szybko zainteresowały się kluby I i II ligi. Kilka dni po meczu z Legią Wiesław Surlit (bramkarz ZKS) został ściągnięty do drużyny z Warszawy. Po krótkim pobycie w Legii grał później w Szombierkach Bytom i Polonii Bytom. Z Zelowa odkupieni zostali też inni piłkarze m.in. Krzysztof Surlit

(później reprezentant Polski i wieloletni zawodnik Widzewa Łódź, uczestnik pamiętnego meczu z Juventusem Turyn) czy Dariusz Gajda (piłkarz Łódzkiego Klubu Sportowego, austriackiego Lask Linz). Janusz Bieganski przeszedł do Pilicy Tomaszów, a następnie do drugoligowej Concordii Piotrków, kończąc karierę w GKS Bełchatów (III liga), a Andrzej Kukieła został kupiony do drugoligowego Włókniarza Pabianice.

Wspomnienia Wiesława Surlita:

Moja przygoda z piłką nożną rozpoczęła się w KS Włókniarz Zelów 1 stycznia 1961 roku i trwała w nim do 1966 roku. Pierwszym moim trenerem był znakomity trener i pedagog z Pabianic Zygmųnt Małolepszy. Od samego początku rozpocząłem grę na pozycji bramkarza. Poza treningami na boisku w klubie, moje umiejętności bramkarskie szlifował w szkole podstawowej na SKS, nauczyciel wychowania fizycznego, Jan Tomczyk. Po ukończeniu wieku trampkarza przeszedłem do grupy juniorów, z którą awansowałem z klasy okręgowej do ligi juniorów. Jako dobrze zbudowany junior byłem brany także na ławkę rezerwowych do seniorów grających w klasie A. Trenerem seniorów był dojeżdżający z Łodzi Henryk Szymczak. W zespole tym grali m.in. Jan Szczepański, Stanisław Cieszyński, Włodzimierz Sudak, Stanisław Załęczny, Stanisław Kielanowicz, Zdzisław Sadziński czy Roman Ślęzak. Panującą, dobrą atmosferę w klubie, zawdzięczaliśmy działaczom, a szczególnie Eugeniuszowi Smolnemu, który z całą pewnością trzymał zelowski sport na wysokim poziomie.

Od 1966 roku, jeszcze jako junior, oddany byłem do grającego w II lidze ŁKS-u Łódź. W zespole tym było kilku reprezentantów Polski takich jak: Jerzy Sadek, Piotr Suski, Paweł Kowalski czy Bolesław Szadkowski.

W tym czasie istniała w Łodzi szkółka piłkarska juniorów MKS Hala Sportowa, która zdobyła Mistrza Polski. Wielu

zawodników z tej szkółki po mistrzostwie ukończyło wiek juniora i drużynie groził rozpad, w związku z tym, by skompletować ponownie zespół, m.in. ja byłem na rok oddelegowany do gry w tej szkółce. Trenerami byli: Leszek Jezierski i Michał Urban. Po ukończeniu wieku juniora powróciłem do ŁKS. W pierwszym zespole rozegrałem kilka meczy, najczęściej jednak byłem rezerwowym bramkarzem pierwszego zespołu lub grałem w II lidze.

W 1971 roku otrzymałem powołanie do odbycia zasadniczej służby wojskowej w Łodzi. Odbywając służbę grałem w piłkę w WKS Orzeł Łódź w II lidze. Jesienią 1972 roku, rozkazem gen. Zieleniewskiego zostałem przeniesiony do dalszej służby wojskowej w WKS Legia Warszawa. Trenerem był znany reprezentant polski Lucjan Brychczy, a zawodnikami: Kazimierz Deyna, Leszek Ćmikiewicz, Bernard Blaut, Władysław Stachurski, Jan Pieszko czy Robert Gadocha. W Legii rozegrałem dwa mecze mistrzowskie. Pierwszym były derby przegrane na Gwardii Warszawa (1:0). Bramkę z rzutu wolnego po rykoszecie strzelił reprezentant polski Henryk Szymczak. W drugim meczu na Legii z Odrą Opole padł remis 1:1. Bramkę dla Legii w 43 min. zdobył Kazimierz Deyna.

Następnym moim meczem rozegranym w barwach Legii był mecz o Puchar Zdobywców Pucharów z KR Vikingur Reykjavik Islandia wygranym przez Legię 9:0 (3:0). Trzy bramki strzelił Jan Pieszko, po dwie Stefan Białas i Kazimierz Deyna oraz po jednej Władysław Stachurski i Lesław Ćmikiewicz. Po wyeliminowaniu Reykjaviku z PZP Legia w następnej rundzie trafiła na Włoski klub AC Milan. We Włoszech przegraliśmy 2:0 a w Warszawie na stadionie 10-lecia był remis 1:1. Bramkę dla Legii zdobył Deyna.

Od wiosny 1973 roku do jesieni 1978 roku karierę piłkarską kontynuowałem w RTS Widzew Łódź. Trenerem w tym klubie był Leszek Jezierski. W 1974 roku przychodzi do Widzewa Paweł Janas, Tadeusz Błachno i Andrzej Pyrdoł. W 1975 roku wraz z zespołem zdobywamy upragniony od dłuższego czasu awans do I ligi, radości nie było końca. Skład zespołu: Wiesław Surlit, Janusz Kubicki, Paweł Janas, Wiesław Chodakowski, Andrzej Możejko, Andrzej Pyrdoł, Tade-

usz Błachno, Andrzej Grębosz, Janusz Haren, Krzysztof Surlit, Tadeusz Gapiński, Zdzisław Kostrzewiński. Po awansie do I ligi do Widzewa przychodzi Stanisław Burzyński, Ryszard Kowenicki, Zbigniew Boniek, Zdzisław Rozborski i Mirosław Tłokiński.

Na inaugurację w I lidze, 2 sierpnia 1975 roku na stadionie ŁKS z Pogonią Szczecin Widzew przegrywa 0:2, a 16 sierpnia w Widzewie debiutuje Zbigniew Boniek. W sezonie 1976-1977 roku RTS Widzew zdobywa wicemistrzostwo Polski i udział w rozgrywkach pucharu UEFA. 14 września Widzew gra w Manchesterze City remisując 2:2, dwie bramki zdobył Zbigniew Boniek. W Łodzi jest także remis 0:0 i awans do następnej rundy. Los Widzewowi przydziela PSV Eindhoven. W dwumeczu lepszy jest Eindhoven.

Jesienią 1978 roku moja kariera w Widzewie kończy się i rozpoczyna w GKS Szombierki Bytom, trenowane przez znanego bramkarza Górnika Zabrze i reprezentacji Polski, Mistrza Olimpijskiego w Monachium z czasów Kazimierza Górskiego, Huberta Kostkę. Zbieg okoliczności sprawił, że znalazłem się w Szombierkach Bytom. Na obóz letni do Kokotka koło Lublińca pojechał Widzew. Ja w tym czasie poszukiwałem klubu, w którym mógłbym kontynuować swoją karierę piłkarską. Na powyższy obóz oczywiście nie pojechałem definitywnie rezygnując z gry w Widzewie. Z Szombierek do Wisły Kraków odszedł bramkarz Jan Karwecki, w związku z czym Szombierki nie miały bramkarza. Na zakończenie obozu Widzew zagrał sparing z rozpoczynającymi właśnie w Kokotku obóz letni Szombierkami. Po sparingu z rozmowy między trenerami i kierownictwem obu drużyn wyniknęło, iż Szombierki nie mają bramkarza na miarę I ligi. Kierownik Widzewa, Stefan Wroński, zaproponował trenerowi H. Kostce moja osobę. Tego samego dnia otrzymałem telefon. Moja decyzja była natychmiastowa. Tak! Następnego dnia przyjechał do mnie do Łodzi kierownik Szombierek ustalić warunki mojego przejścia. Trener H. Kostka zastrzegł kierownikowi by bez Surlita na obóz do Kokotka nie przyjeżdżał. Uzgodniliśmy warunki i pojechałem na obóz. W zespole Szombierek grali tacy zawodnicy jak: Roman Ogaza, Andrzej Mierz-

wiak, Janusz Sroka, Rudolf Wojtowicz, Paweł Janik czy Eugeniusz Nagiel. W tym klubie ustanowiłem pewnego rodzaju rekord rozgrywając w ciągu 5-ciu lat w pełnym wymiarze czasu wszystkie mecze, bez opuszczenia choćby na sekundę jakiegoś meczu (30 meczy w roku, po 90 min.= 2700 min. x 5 lat = 13500 min., plus do tego 9 meczy na wiosnę x 90 min = 14310 min.). Nie znam i nie słyszałem, by jakiś bramkarz lub zawodnik z pola, rozegrał w ciągłości w jednym klubie tyle minut. W sezonie 1979/80 Szombierki zdobyły Mistrzostwo Polski premiowane udziałem w rozgrywkach o Puchar Krajowych Mistrzów. W pierwszej rundzie los wyznacza nam Turecki Trabzonspor, z którym na wyjeździe przegrywamy 2:1, by w rewanżu w Bytomiu pokonać ich 3:0 i awansować do dalszej rundy. Bramki zdobyli: Jan Byś, Roman Ogaza i Janusz Sroka.

W następnej rundzie trafiamy na Bułgarskie CSKA Sofia przegrywając na wyjeździe 4:0 (0:0), a w rewanżu na stadionie Ruch-u w Chorzowie przy sztucznym oświetleniu przegraliśmy 1:0 i odpadliśmy z dalszych rozgrywek. W sezonie 1980/81 Szombierki zajmują trzecie miejsce w tabeli ligowej, pozwalające na udział w rozgrywkach o puchar UEFA. Los mało łaskawy przydzielił nam w pierwszej rundzie Holenderski Feyenoord Rotterdam. Na wyjeździe przegraliśmy 2:0 (0:0). Przy stanie 0:0 w pierwszej połowie meczu, czechosłowacki sędzia tego meczu, (trenerem Feyenoordu był także Czechosłowak) dyktuje dla Szombierek rzut karny za faul obrońcy w polu karnym na Grzegorzu Kapicy. Kiedy Janusz Sroka, wykonawca tego karnego, już miał kopnąć piłkę, w tym momencie bramkarz Feyenoordu Van Hanegen rzucił kawałkiem darni w piłkę, która poruszyła się. Zdezorientowany J. Sroka strzelił w środek bramki wprost w bramkarza. Sędzia w ogóle nie zareagował. W niedługim czasie rewanżuje się Holendrom dyktując jeszcze do przerwy dla nich rzut karny, którego obroniłem. Ewenementem tego meczu w wykonaniu sędziego bocznego było to, iż przy stanie 1:0 dla Feyenoordu, anemiczny strzał napastnika Nielsena przed naszą linią bramkową zatrzymuje J. Sroka i wyprowadza piłkę w pole od bramki, sędzia liniowy Poucek w tym

momencie zaczyna rozpaczliwie machać chorągiewką, główny przerywa mecz i konsultuje się z bocznym, po czym uznaje gola, ku także dużemu zaskoczeniu zawodników Feyenoordu. W meczu rewanżowym na Szombierkach uzyskaliśmy tylko remis 1:1 prowadząc 1:0. W następnych latach już nie było takich sukcesów i zawodnicy zaczęli odchodzić z tego klubu.

W 1983 roku wraz z żoną Grażyną i dwoma synami, Witkiem i Darkiem, wyjeżdżam do USA na kontrakt grać w piłkę na hali w klubie Stallions Buffalo.

Po powrocie zza oceanu jesienią 1984 roku nosiłem się z zamiarem zakończyć karierę piłkarską, jednak los ponownie sprawił, że za namową trenera Czesława Fudaleja znalazłem się w drugoligowej Koronie Kielce.

Klub ten bez osiągnięć i słabymi zawodnikami udawało się jedynie utrzymywać w II lidze. Jesienią 1985 roku z funkcji trenera w Kielcach rezygnuje Cz. Fudalej i obejmuje pracę w trzecioligowym GKS Bełchatów. Byłem jeszcze w Kielcach do wiosny 1986 roku, by następnie wraz z bratem Krzysztofem, za namową trenera Fudaleja przejść do Bełchatowa.

W Bełchatowie, wspólnie z trenerem budowaliśmy silny zespół namawiając do gry w nim Mariusza Romańskiego i Mirosława Sajewicza, obaj grali w Widzewie. W takim składzie doszliśmy w rozgrywkach Pucharu Polski do 1/8 finału eliminując po drodze wiele renomowanych zespołów. W takim składzie osobowym awansowaliśmy do II ligi. Po tym awansie, ku zaskoczeniu wszystkich zawodników, odchodzi trener Fudalej. Skład zespołu wzmacniają: Zbigniew Gajewski, Zbigniew Karolak i Jacek Drapiński. Trenerem zostaje Jakubowski z Poznania. Za jego kadencji zespół nie odnosi większych sukcesów.

W 1988 roku odchodzę z Bełchatowa. Jednak moja kariera piłkarska jeszcze się nie kończy za sprawą byłego kolegi Andrzeja Wojnowskiego, który jest trenerem Bzury Ozorków. Po krótkiej przygodzie w tym klubie ostatecznie kończę karierę piłkarską, ale nie kończę z piłką nożną.

Po odejściu z Bełchatowa zapisałem się na kurs sędziowski przy ŁOZPN. Z dniem 12.04.1988 roku byłem sędzią i

kolejno przechodząc wszystkie szczeble klas sędziowskich dotarłem do I ligi jako sędzia liniowy u Zbigniewa Przesmyckiego. W tej dziedzinie nie mogłem być sędzią głównym, gdyż przekroczyłem już limit wiekowy i nie mogłem awansować na szczeblu centralnym. Po kilku latach biegania po boisku jako sędzia główny w okręgu i kilku meczach w I lidze postanowiłem zakończyć przygodę sędziowską. To jednak nie wszystko. Moja pasja do piłki nożnej trwała nadal.

Postanowiłem zostać szkoleniowcem. 29.01.1997 roku, po zdaniu egzaminów, zostałem instruktorem piłki nożnej. Przez kilka lat szkoliłem młodzież w ChKS Łódź, a także seniorów LKS Gałkówek, awansując z nimi do klasy okręgowej, seniorów PTC Pabianice, ratując ich przed spadkiem do klasy A, oraz seniorów Włókniarza Trzy Korony Pabianice.

Co mi dał sport? Sport, a dokładnie piłka nożna, bo ona była od początku moją pasją, pozwoliła mi poznać bardzo wiele krajów i ludzi. Podróże uczą i kształcą. Sport pozwolił mi przeżyć niepowtarzalne chwile w przypadku awansów do wyższych klas i lig piłkarskich, na szczęście nigdy nie doznałem goryczy spadku i to jest również wspaniałe. Jestem wdzięczny tej dyscyplinie sportu i cieszę się, że ją właśnie uprawiałem. Jedyne czego nie osiągnąłem, to gry w reprezentacji Polski, z białym orłem na piersi. Nie miałem szczęścia, a raczej wzięcia u selekcjonerów nawet, gdy byłem w wysokiej formie grając w Szombierkach. W moje, wydawałoby się pewne miejsce, do Hiszpanii pojechał Jacek Kazimierski z Legii. Cóż, widocznie trener Antoni Piechniczek uważał, że w Legii Warszawa jest lepszy bramkarz, niż w Szombierkach Bytom.[27]

Sukcesy, jakie osiągała wtedy drużyna zelowskiego Włókniarza powodowały, że do sekcji piłki nożnej zapisywały się duże rzesze młodzieży. I tak w latach 1972-1975 w sumie ćwiczyło w kilku grupach wiekowych ponad dwustu młodych piłkarzy. Już nigdy później nie

---

[27] Wspomnienia Wiesława Surlita udostępnione przez Eugeniusza Smolnego.

było takiego zainteresowania tą dyscypliną sportu w naszym mieście.

Wspomnienia Henryka Kaczorowskiego:

Mój wieloletni romans z Włókniarzem rozpocząłem w 1957 roku. Do dzisiaj nie zapomnę naboru do drużyny trampkarzy. Miałem wtedy tak wielką tremę i tak trzęsły mi się nogi, że nie mogłem podbijać piłki. W ogóle nie mogłem chodzić. Już nigdy później tak się nie bałem, jak wtedy, nawet na studiach podczas egzaminów. Najmilej wspominam świetnego trenera Zdzisława Małolepszego. W pierwszym zespole zadebiutowałem w 1964 roku, w meczu z odwiecznym rywalem, zespołem PTC Pabianice. Pamiętam, że pierwszą bramkę w seniorach strzeliłem w meczu z WKS Wieluń, na boisku przy Lubelskiej (tzw. »boisko szlaki«), gdzie po każdym meczu widać było krwawe ślady na kolanach. W tym samym meczu dostałem również czerwoną kartkę... Więc przez pierwsze lata mojej piłkarskiej przygody grałem bez przerwy do czasu pójścia na studia w 1966 roku. W tym czasie rozgrywałem mecze w rezerwach Bałtyku Gdynia, w którym miałem nawet dwa mecze sparingowe w drugoligowym składzie. Po studiach ponownie powrót do Zelowa.

Dzisiaj, z perspektywy czasu, bardzo sympatycznie wspominam dwa wydarzenia z tamtych czasów. Pierwsze to takie, kiedy będąc jeszcze w klasie maturalnej pojechaliśmy na mecz do Żychlina. Jak wiadomo to kawał drogi... Jechaliśmy tam odkrytym Starem. Po meczu – jak to dorośli ludzie – starsi zawodnicy wyciągnęli wódkę i kilogram cukru w kostkach. Był to dla mnie wtedy duży szok, ale wspomnienia przyjemne... A drugie wydarzenie, które świetnie pamiętam, to mecz w Lutomiersku, kiedy to po przegranym przez gospodarzy meczu, nie chcieli nas wypuścić, zastawiając jakimiś stołami bramę wyjazdową.

Mój największy sukces, to wywalczenie awansu do III ligi i później gra z wieloma znanymi łódzkimi drużynami.

Pamiętam mecz ligowy z II ŁKS-em, w którym grali wtedy tacy zawodnicy, jak: Terlecki czy Suski. Przed rozpoczęciem spotkania, zupełnie przypadkowo, podsłuchaliśmy, jak ww. panowie rozmawiają ze sobą o tym, że muszą z nami wygrać nie mniej niż 18:0, gdyż ich odwieczny rywal Widzew, wygrał wcześniej w takim stosunku z drużyną Unii Skierniewice. Ta sytuacja tak nas bardzo »ubodła«, że postanowiliśmy, że będziemy gryźć trawę, a nie pozwolimy na to. Jakżeż wielkie było zdziwienie zawodników i władz ŁKS-u, kiedy po meczu okazało się, że przegrali oni z nami 3:1. Tym bardziej cieszyło nas to, że na stadionie przy ulicy Unii było 35 tysięcy widzów, którzy czekali na główne danie tego dnia – mecz pierwszej drużyny ŁKS z Odrą Opole o mistrzostwo Polski.

Karierę, jako piłkarz, skończyłem w 1978 roku. Zdarzały się jeszcze jakieś sporadyczne mecze, ale od tego czasu zajmowałem się trenowaniem pierwszej drużyny ZKS Włókniarz do 1990 roku. Później, do 1996 roku, prowadziłem jeszcze drużyny młodzieżowe...[28]

Wspomnienia Marka Malinowskiego:

Przygodę piłkarską we Włókniarzu rozpocząłem w 1960 roku, kiedy trenerem drużyny był pan Małolepszy. Niestety, początek nie był wymarzony, gdyż miałem przerwę do 1963 roku. Jednak nic nie idzie na marne. W 1966 roku, grając w juniorach, awansowaliśmy do ligi wojewódzkiej juniorów. Naszym trenerem był wtedy Józef Pierzynka, a następnie Eugeniusz Smolny. Pamiętam, że byliśmy na czele tabeli, a w naszej grupie grały takie zespoły jak: ŁKS, Start, Widzew, Łodzianka, MKS Hala Sportowa, Włókniarz Pabianice, Górnik Łęczyca, Concordia, Piotrcovia, Lechia Tomaszów, Łodzianka, Unia Skierniewice, Czarni Kutno, Czarni Radomsko...

---

[28] Wspomnienia spisane przez Andrzeja Dębkowskiego.

W lidze tej graliśmy chyba cztery lata. To była dobra drużyna. Właśnie w niej grali m.in. tacy nasi zawodnicy jak: Wiesław Surlit, Zdzisław Kukieła, Janek Szamański czy Leszek Szewczyk.

W pierwszej drużynie pierwsze mecze rozegrałem w 1968 roku, kiedy Włókniarz był w A klasie. A od 1970 roku (po powrocie z wojska) miałem stałe miejsce w drużynie, przeważnie jako prawy obrońca.

Karierę piłkarską zakończyłem w 1987 roku mając prawie 39 lat. Jeszcze przez rok trenowałem drużynę juniorów starszych. W dalszym ciągu bardzo lubię piłkę nożną, dlatego pomimo tego, że na kark wchodzi już sześćdziesiątka, to w dalszym ciągu gram w piłkę w drużynie Oldboy'ów... I jest mi z tym zupełnie dobrze...[29]

Wspomnienia Janusza Biegańskiego:

Moja przygoda piłkarska zaczęła się w 1966 roku. Jak na swój wiek byłem dość dobrze rozwinięty, a ponieważ byłem bardzo młody – miałem 9 lat –więc musiałem mieć specjalne pozwolenie lekarskie na grę w piłkę nożną. To samo stało się kilka lat później, kiedy jako starszy trampkarz byłem dopuszczony do gry w juniorach. Miałem więc przyjemność gry z takimi piłkarzami, jak Darek Gajda, Andrzej Kukieła, Wojtek Miterski, Krzysiek Surlit, Andrzej Czyżyk i inni. To była świetna drużyna, która zresztą miała się na kim wzorować, bo pamiętajmy, że pierwsza drużyna grała wtedy w III lidze. Często z nimi rozgrywaliśmy sparingi i były to niezapomniane mecze. W tym czasie udało mi się również dostać do kadry wojewódzkiej juniorów (w kadrze tej grał też Jurek Bronowski), z którą zdobyliśmy trzecie miejsce na Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży. Myślę, że dzięki temu sukcesowi udało mi dostać do pierwszej drużyny zelowskiego Włókniarza i zadebiutowałem w III lidze w wieku szesnastu lat. To było dla mnie dużo wy-

[29] Wspomnienia spisane przez Andrzeja Dębkowskiego.

różnienie, gdyż gra z takimi zawodnikami, jak: Wojtek Sudak, Andrzej Tameczka czy Heniek Kaczorowski była nobilitacją. We Włókniarzu grałem cztery lata, przez okres nauki w Liceum Ogólnokształcącym.

Następnie przeszedłem do Pilicy Tomaszów i grałem tam do 1981 roku. Następnym klubem była drugoligowa Concordia Piotrków, w której przez półtora roku grałem we wszystkich ligowych meczach. Ten okres wspominam niezwykle ciepło. Grałem przeciwko takim zawodnikom, jak Zbigniew Boniek, czy Włodzimierz Smolarek z Widzewa, grałem przeciwko Janowi Domarskiemu ze Stali Mielec. Do dzisiaj wspominam ten mecz i wiem, jak wielki to był zawodnik, trochę niedoceniany w tamtym okresie. Ale przyszedł czas i, niestety, musiałem pójść do wojska. W wyniku różnych perturbacji trafiłem do łódzkiego Orła. Tak się nawet zdarzyło, kiedy kiedyś rozgrywaliśmy sparing z pierwszoligowym wtedy Widzewem i moim przeciwnikiem na środku pomocy był Krzysiek Surlit. W Orle grałem dwa lata. Po zakończeniu służby wojskowej dostałem dwie propozycje: Tomaszów albo Bełchatów. Wybrałem trzecioligowy GKS Bełchatów i wiem, że to był bardzo dobry wybór. Bełchatów był bliżej Zelowa, a to dla mnie było wtedy bardzo ważne, bo i żona, i rodzice tutaj mieszkali. W GKS grałem przez półtora roku, aż do zakończenia mojej kariery.[30]

Wspomnienia Bohdana Szewiałły:

Do Zelowa przyjechałem w 1972 roku. A jak to się stało? Z drugoligowym Startem Łódź przyjeżdżaliśmy do Zelowa na obozy sportowe, który słynął wtedy z tego, że miał piękny obiekt sportowy i jeszcze lepszą murawę. Poza tym w klubie było wszystko to, co potrzebne jest do podnoszenia poziomu sportowego, a więc cichy hotel, sauna, świetna kuchnia. Jeszcze dzisiaj pamiętam te smaczne potrawy

[30] Wspomnienia spisane przez Andrzeja Dębkowskiego.

przygotowywane przez panią Górecką i jej męża Bazylego, który z ogromną pieczołowitością dbał o murawę stadionu i o cały obiekt. A w pobliżu są przecież Patyki, na których straciłem mnóstwo potu. To było świetne miejsce na treningi.

Łódzki Start spadł wtedy do trzeciej ligi, a ponieważ nowy trener nie widział starszych zawodników w swoim zespole, więc zostałem kupiony do trzecioligowego wówczas Włókniarza, który na wiosnę zdobył awans do tej klasy rozgrywkowej. W drużynie przez cały okres grałem na pozycji lewego obrońcy. W III lidze graliśmy trzy sezony. To była dobra drużyna, bo składała się z dobrych zawodników miejscowych i kilku sprowadzonych z zewnątrz. Rok od mojego przyjścia do Zelowa, do drużyny dołączyli inni zawodnicy Startu: Janusz Kijewski i Andrzej Tameczka, a z łódzkiego Włókniarza przybyli: Mirosław Kaźmierski, Jan Pociejewski i Zalega (imienia nie pamiętam). Do drużyny dołączyli później także młodzi i utalentowani zawodnicy miejscowi (Krzysiek Surlit, Darek Gajda, Andrzej Kukieła i Janusz Biegański), którzy osiągnęli później duże sukcesy sportowe grając i w drużynach pierwszo- i drugoligowych.

Muszę powiedzieć, że to były bardzo dobre czasy dla piłki w Zelowie. Dyrekcja zelowskich zakładów bardzo dbała o to, abyśmy mieli dobre warunki do uprawiania sportu. Byli wtedy wspaniali działacze, którzy wiele serca wkładali w ten klub. Wymienię cztery nazwiska, które w sposób szczególny zapadły mi w pamięć, a byli to panowie: Smolny, Dębkowski, Koluszkowski i Flejszman. Oni naprawdę bardzo dużo robili dla klubu.

Zawodnicy, którzy grali w pierwszej drużynie pracowali cztery godziny dziennie. Potem była przerwa i od godziny 13-14 trening. Można powiedzieć, że jak na lata siedemdziesiąte, to warunki były świetne.[31]

[31] Wspomnienia spisane przez Andrzeja Dębkowskiego.



Takimi paradami popisywał się Wiesław Surlit.





Fotografie z archiwum Wiesława Surlita



Fotografia z archiwum Włodzimierza Sudaka

Drużyna Lask Linz (Austria) w latach 1987/88,
w której tryumfy święcił Dariusz Gajda (trzeci w górnym rzędzie od lewej).

Dorównać sukcesom...

Od połowy lat siedemdziesiątych do końca osiemdziesiątych to okres, w którym władze PZPN prowadziły przeróżne eksperymenty z tzw. reorganizacją rozgrywek. Było dużo zamieszania i w zasadzie do końca nie było wiadomo, co czeka kluby w następnych sezonach. Piłkarze Włókniarza grali ze zmiennym szczęściem. A to awans do klasy wyższej, to znów spadek do klasy A seniorów. Były i jaśniejsze momenty. Takim było powołanie Bogdana Niedzielskiego w 1976 roku do reprezentacji województwa łódzkiego juniorów.

Wspomnienia Jana Korzynka, obecnego kierownika sekcji piłki nożnej:

Sportem interesowałem się od dzieciństwa. Grałem nawet w wojsku w drużynie pułkowej w Choszcznie, ale mówiąc szczerze sama gra nie bardzo mi się podobała, bo za dużo miałem urazów. Piłka pięknie wygląda, ale z pozycji trybun. Poza tym ciągle miałem przed oczyma pokancerowane po każdym meczu nogi ojca, Karola Korzynka. Wtedy nie było takiego sprzętu, jak teraz. Ojciec sam robił sobie buty piłkarskie. Korki były robione z pasów transmisyjnych nabijanych na gwoździe. Piłki były sznurowane rzemykiem. Postanowiłem więc, że jeżeli będę miał coś wspólnego ze sportem, to nie jako czynny zawodnik, ale jako działacz. Namówił mnie do tego pan Kazimierz Dębkowski. Zacząłem więc, jako opiekun drużyn młodzieżowych, przechodząc wszystkie szczeble, aż do kierownika sekcji piłki nożnej pierwszej drużyny Włókniarza. A muszę powiedzieć, że jestem w tym klubie już od ponad trzydzie-

stu lat i cieszy mnie to, że w dalszym ciągu pojawiają się nowe roczniki młodych chłopców, którzy chcą uganiać się za tą piłką. Duch sportowy w narodzie nie ginie. Musimy tylko my, dorośli, trochę im pomóc, by z jeszcze większym zaangażowaniem uprawiali różne dziedziny sportu...[32]

Wyniki zelowskiego Włókniarza w latach 1973-1990:[33]

MIEJSCE	DRUŻYNA	PUNKTY	BRAMKI	TRENER
Sezon 1973/74 – klasa okręgowa				
9.	ZKS Zelów	26:34	27-32	Zauściński
Sezon 1974/75 – klasa okręgowa				
4.	ZKS Zelów	29:23	34-36	Zauściński
Sezon 1975/76 – klasa okręgowa				
14.	ZKS Zelów	16:36	22-35	Zauściński
Sezon 1976/77 – klasa A piotrkowska				
5.	ZKS Zelów	?	?	Szewiałło
Sezon 1977/78 – klasa wojewódzka				
4.	ZKS Zelów	?	?	?
Sezon 1978/79 – grupa łódzko-piotrkowska				
14.	ZKS Zelów	12	15-54	?
Sezon 1979/80 – klasa okręgowa seniorów				
5.	ZKS Zelów	23:17	17-24	Kaczorowski
Sezon 1980/81 – klasa piotrkowsko-radomska				
5.	ZKS Zelów	35:17	47-24	Kaczorowski

[32] Wspomnienia spisane przez Andrzeja Dębkowskiego.
[33] Wyniki ZKS Włókniarz udostępnione przez Eugeniusza Smolnego.

Sezon 1981/82 – klasa okręgowa seniorów

7.	ZKS Zelów	20:24	34-48	Kaczorowski

Sezon 1983/84 – grupa łódzko-piotrkowska

14.	ZKS Zelów	12:40	15-54	Kaczorowski

Sezon 1984/85 – klasa A seniorów

3.	ZKS Zelów	34:10	48-15	Kaczorowski

Sezon 1985/86 – klasa A seniorów

1.	ZKS Zelów	39:5	55-12	Kaczorowski

Sezon 1986/87 – grupa piotrkowsk-częstochowska

7.	ZKS Zelów	25 pkt.	40-41	Kaczorowski

Sezon 1987/88 – grupa łódzko-piotrkowska

14.	ZKS Zelów	13 pkt.	28-58	Kaczorowski

Sezon 1988/89 – klasa A

2.	ZKS Zelów	39 pkt.	61-21	Kaczorowski

Sezon 1989/90 – klasa okręgowa seniorów

3.	ZKS Zelów	26 pkt.	45-34	Kaczorowski

Wspomnienia Marii Korzynek, prezes ZKS Włókniarz w latach (1996-2001):

Można powiedzieć, że sportem interesowałam się od zawsze, ale szczególnie nasiliło się to w momencie, kiedy praktycznie cała nasza rodzina miała z nim do czynienia. Mąż jest wieloletnim działaczem zelowskiego klubu, syn od dzieciństwa gra w piłkę nożną, więc tylko ja nie działałam w nim bezpośrednio. Wstąpiłam więc do ZKS, zostałam jego członkiem, coraz więcej wciągałam się do tej pracy społecznej i z czasem, w 1996 roku, będąc uczestnikiem

walnego zebrania, zostałam członkiem zarządu, który wybrał mnie prezesem ZKS Włókniarz. Było to dla mnie wielkie wyzwanie. W 1997 roku na 75-lecie klubu organizowałam jubileusz Włókniarza. Odbyło się wiele imprez sportowych, meczy, turniejów, a jesienią odbyła się jubileuszowa akademia z udziałem większości członków sekcji działających w klubie. Oprócz sekcji piłki nożnej działała również sekcja tenisa stołowego, której inicjatorem był Eugeniusz Smolny. Jednak po kilkunastu miesiącach sekcja odeszła ze struktur klubowych i przeniosła się do Łobudzic...[34]

W latach 1996-2002 w skład zarządu ZKS Włókniarz wchodzili: Maria Korzynek – prezes, a także: Tadeusz Marczak, Zenon Hesiak, Andrzej Lipiński, Wojciech Siekierski, Jan Siekierski, Paweł Kuśmirek.

Natomiast w latach 2002-2006 zarząd działał w następującym składzie: Mariusz Chrzanowski – prezes w latach 2002-2004, Maria Korzynek, Henryk Kaczorowski – prezes w latach 2004-2006, Marcin Zieliński, Sławomir Malinowski, Maciej Mrowiński, Zenon Hesiak i Andrzej Lipiński, który zrezygnował w trakcie trwania kadencji.

Wspomnienia Zdzisława Kamoli:

W piłkę zacząłem grać w 1967 roku, kiedy miałem dziesięć lat. Pamiętam, że mogłem tylko trenować, gdyż przepisy nie pozwalały na grę osobom poniżej dwunastego roku życia. Tak się stało, że swoje miejsce od początku znalazłem w bramce. Do Włókniarza wciągnęli mnie koledzy, którzy mówili, że może warto pójść do klubu i zacząć treningi, i tak się też stało. W klubie przeszedłem wszystkie szczeble mojej piłkarskiej kariery, aż do momentu pójścia do wojska w 1977 roku, chociaż już wtedy miałem kilka epizodów z pierwszą drużyną. Zresztą dostać się do pierwszej drużyny było dość trudno, gdyż była duża konkurencja

[34] Wspomnienia spisane przez Andrzeja Dębkowskiego.

i starsi zawodnicy „rządzili", a młodsi byli do tzw. podawania piłek.

Grając w juniorach w dawnym województwie łódzkim, rozgrywaliśmy mecze w drużynami z dużych miast. To były ważne zespoły typu: Energetyk, ŁKS, Pogoń Zduńska Wola, Widzew, Unia Skierniewice. Pamiętam jak przed meczem właśnie z Unią, Eugeniusz Koluszkowski mówi do nas: „Słuchajcie! Andrzej Kukieła – reprezentant Polski, Dariusz Gajda – reprezentant Polski, to jak tam pojedziemy, to »szóstkę im pykniemy«. I rzeczywiście. Była »szóstka», ale w plecy... Niestety, późniejsza reorganizacja PZPN spowodowała, że w następnych latach przyszło nam jeździć na mecze do małych miejscowości i na wsie.

Po powrocie z wojska, w 1979 roku, wróciłem do Zelowa i to była już gra w pierwszej drużynie. Na początku 1980 roku zostałem wypożyczony do drużyny odwiecznych rywali Zelowa, Budowlanych Łask. Ale nie było tam źle. Później do drużyny dołączyli inni zawodnicy z Włókniarza: bracia Andrzej i Tomek Załogowie, Tadek Żyra... W Łasku grałem dwa lata, a następnie przeszedłem do trzecioligowej wtedy Pogoni Zduńska Wola, w której również spędziłem dwa lata. W 1984 roku, po spadku tej drużyny, wróciłem do Zelowa i do zakończenia kariery, tzn. do 1987 roku, grałem we Włókniarzu.

Wcześniej, po zdobyciu uprawnień instruktorskich, zacząłem już prowadzić drużyny młodzieżowe. Trenowanie młodych zawodników rozpocząłem w 1984 roku i trwało to gdzieś do 1991 roku. Spod mojej ręki wyszło kilkunastu zawodników, którzy później z sukcesami grali w pierwszej drużynie Włókniarza: Marek Rudnicki, Piotr Balcerzak, Maciej Mrowiński, Paweł Piotrowski, Mariusz Kukieła, Paweł Czap i inni. Prawie cała jedenastka tych juniorów przeszła później grać do pierwszej drużyny. Cieszę się również z tego, że miałem przyjemność prowadzić młodego i niesamowicie zdolnego człowieka, Jakuba Tosika, jak wiemy, obecnie zawodnika pierwszoligowego GKS Bełchatów.

Miałem również dwa okresy, w których prowadziłem pierwszą drużynę Włókniarza: w latach 1991-93 i 1996-97. Współpracuję również od kilkunastu lat z różnymi drużynami Orkana-Browęg Buczek, a dla przyjemności pogrywam sobie, od czasu do czasu, z zelowską drużyną Oldboy'ów...[35]

Wspomnienia Romana Rudnickiego:

W piłkę zacząłem grać dzięki mojemu wujkowi, Leszkowi Szewczykowi, gdy w latach siedemdziesiątych grał w zelowskim Włókniarzu, a ja chodziłem na te mecze z jego udziałem. Zresztą on sam mnie do tego zachęcał i widać skutecznie. W trampkarzach grałem chyba trzy lata, do końca podstawówki. Będąc w liceum miałem roczną przerwę piłkarską, gdyż w tym czasie uprawiałem lekką atletykę. Dopiero w drugiej klasie szkoły średniej Henryk Kaczorowski zaproponował mi treningi z pierwszą drużyną, co było dla mnie dużym wyróżnieniem. Ten stan trwał do matury, gdyż przez okres studiów ponownie miałem przerwę, chociaż od czasu do czasu udało mi zagrać w jakimś meczu. Po studiach zacząłem grać już systematycznie. Lata 1990-1992, to chyba okres moich największych sukcesów: dobra drużyna, awans do czwartej ligi. Najmilej wspominam mecz z Widzewem – pomimo porażki 0:5 – w którym grało wtedy pięciu podstawowych zawodników pierwszoligowych: Małocha, Boguś, Kowalczyk, Musiński, Bogusz. Jeszcze było kilka fajnych meczy, m.in. z Energetykiem Łódź, bramki którego bronił syn Wieśka Surlita (imienia nie pamiętam).

Bardzo dobrze wspominam ten okres także pod względem organizacyjnym. We Włókniarzu zawsze było dużo doskonałych działaczy, którzy dbali o to, aby klub dobrze funkcjonował. Oczywiście poza Eugeniuszem Smolnym, należy wymienić panów: Góreckiego, Niedzielskiego czy

[35] Wspomnienia spisane przez Andrzeja Dębkowskiego.

Koluszkowskiego. Szczególnie Bazyli Górecki był wyjątkowym człowiekiem. On miał dla każdego czas, z każdym porozmawiał, nawet z trampkarzami. To był taki prawdziwy stadionowy ojciec.

Karierę zakończyłem w 1993 roku, po rozpadzie drużyny, która spadła z IV ligi...[36]

Wspomnienia Marka Tosika:

We Włókniarzu zacząłem grać mając 10 lat. Moim pierwszym trenerem był Henryk Kaczorowski i muszę powiedzieć, że on mnie nauczył grać. W tym układzie grałem do piętnastego roku życia, kiedy poszedłem do szkoły średniej w Częstochowie. Tam dostałem się do drugoligowego wtedy Rakowa Częstochowa, w której przez trzy lata grałem w drużynie juniorów, a następnie rozegrałem kilka meczy w pierwszym składzie. Kiedy ukończyłem edukację powróciłem na rok do Zelowa, ale ponownie musiałem przerwać grę we Włókniarzu, gdyż dostałem powołanie do wojska, do Ustki, gdzie przez dwa lata grałem w trzecioligowym Jantarze Ustka. Po powrocie do Zelowa grałem we Włókniarzu jeszcze dwa lata, do 1987 roku, kiedy po małym epizodzie z GKS Bełchatów, trafiłem do trzecioligowej Pilicy Tomaszów, w której grałem rok, a następnie przez półtora roku, razem z Tadkiem Marczakiem, graliśmy we Francji w IV lidze. Po powrocie z Francji w Zelowie zagrałem jeden sezon, a rozpocząłem grę w Orkanie-Browęg Buczek, którym gram do dzisiaj, pomimo czterdziestu pięciu lat...[37]

---

[36] Ibidem.

[37] Ibidem.

Wspomnienia Tadeusza Marczaka:

Miałem dwanaście lat kiedy zacząłem grać w piłkę nożną i zapisałem się do trampkarzy we Włókniarzu Zelów. Grałem w nich do zakończenia szkoły podstawowej. Później przechodziłem kolejne etapy piłkarskiego rzemiosła, poprzez juniorów młodszych, juniorów, aż do debiutu w pierwszej drużynie Włókniarza w wieku siedemnastu lat. Klub reprezentowałem do 1989 roku, kiedy wyjechałem do Francji i rozpocząłem grę w drużynie St. Maixent. Zresztą graliśmy tam razem z Markiem Tosikiem. Tam też zakończyłem zawodową karierę piłkarską. A teraz – jak mi czas pozwala – pogrywam sobie od czasu do czasu w Oldboy'ach...

Wspomnienia Wojciecha Zalewskiego:

Moje pierwsze spotkanie z Włókniarzem miało miejsce, kiedy miałem osiem lat, a tajniki piłkarskiego rzemiosła pokazywał mi wtedy mój kuzyn – Marek Sobczak, jedenastoletni chłopak, który trenował pod okiem pana Ryszarda Dobroszczyka. Pierwszym moim trenerem w sekcji piłkarskiej Włókniarza był Henryk Kaczorowski, a następnie Bohdan Szewiałło, Roman Bednarek, a w juniorach Zdzisław Kamola. Z tego okresu pamiętam do dziś taki śmieszny epizod: Pan Marian Niedzielski, ówczesny gospodarz klubu, przyniósł na jeden z treningów duży worek butów piłkarskich, aby każdy z nas mógł sobie wybrać korkotrampki. My, młodzi chłopcy, rzuciliśmy się na ten worek, jak na sztaby złota. A pan Niedzielski ze stoickim spokojem odpowiedział: »Nie wybirać, nie przebirać, wszystkie sześć i pół«. W 1986 roku dostałem powołanie do kadry juniorów województwa piotrkowskiego i jakiś czas później dostałem także propozycję gry w lidze wojewódzkiej juniorów w GKS Bełchatów. W drużynie tej grałem trzy lata, mając nawet dwa epizody z drugoligową drużyną GKS. Pod koniec klasy maturalnej powróciłem ponownie do Włókniar-

rza, gdyż mieszkając w Zelowie codzienny dojazd do Bełchatowa i przedpołudniowe treningi były dla mnie dość dużym utrudnieniem. Ten zelowski okres był dla mnie bardzo dobry. Był rok 1990. Miałem wtedy dobrą passę, strzelałem dużo bramek. Na sparing, na który nie przyjechała drużyna GKS Bełchatów, przyjechało dwóch drugich trenerów z ŁKS Łódź: Ryszard Polak i Andrzej Pyrdoł i zaproponowali mi testy w tej drużynie. Pamiętam, że mój tata zawiózł mnie do Łodzi naszą starą Skodą i rozegrałem tam mecz sparingowy m.in. z Andrzejem Woźniakiem, Markiem Chojnackim, Tomaszem Wieszczyckim. Dla młodego chłopaka z Zelowa, to wydarzenie było ogromnym wyróżnieniem. W tym sprawdzianie widocznie wypadłem dobrze, gdyż ówczesny pierwszy trener ŁKS, Leszek Jesierski, zaproponował mi grę w kadrze tej pierwszoligowej drużyny. Przygoda z I ligą trwała jeden rok. Rozegrałem w niej w sumie trzy mecze: z Wartą Poznań, Hutnikiem Kraków i mecz pucharowy z Legią Warszawa.

W 1991 roku, po zmianach kadrowych w ŁKS, zaproponowano mi przejście do trzecioligowego Terpolu Sieradz, gdzie grałem trzy sezony. Drużyna ta była nawet blisko awansu do II ligi, ale się nie udało. Następnie Terpol przekształcił się w Wartę Sieradz, w której zostałem nawet wicekrólem strzelców III ligi. Z Warty przeszedłem na rok do Pogoni Zduńska Wola, a następnie zaliczyłem kilka klubów czwartoligowych. Od 2002 roku na stałe gram ponownie we Włókniarzu i tak historia zatoczyła koło, gdyż tu zapewne zakończę swoją karierę...[38]

Wspomnienia Jakuba Tosika:

Jako młody chłopak, mając 10 lat, rozpocząłem treningi w zelowskim Włókniarzu, pod okiem pana Zdzisława Kamoli. Początkowo trenowałem z kolegami starszymi ode mnie o trzy lata. W Zelowie grałem do ukończenia szkoły

---

[38] Ibidem.

podstawowej, a następnie – za namową rodziców – po zdaniu testów, przeszedłem do GKS Bełchatów, podejmując naukę w szkole sportowej. Wiem, że z moim odejściem do Bełchatowa było sporo zamieszania, gdyż ówczesne władze klubu robiły jakieś przeszkody. Dużo pomogli mi wtedy panowie: Mariusz Chrzanowski, Henryk Kaczorowski i trener.

W GKS trenowałem już ze swoim rocznikiem i grałem w lidze wojewódzkiej juniorów. W 2004 roku dostałem powołanie na konsultacje do reprezentacji Polski juniorów (od trenera Przemysława Przybylskiego). W tym samy roku przeszedłem do systemu treningowego pierwszej drużyny GKS Bełchatów. W tym samym roku pojechałem na obóz do Wronek, a jesienią Michał Globisz powołał mnie na konsultacje reprezentacji Polski, którą prowadził.

24 listopada 2004 roku dostałem powołanie do pierwszego zespołu GKS na mecz o Puchar Polski z Olimpią Sztum, w którym zagrałem przez 20 minut. W roku następnym coraz częściej grałem z pierwszą drużyną, co zaowocowało powołaniem do reprezentacji Polski U18 na turniej do Portugalii. Tam rozegrałem trzy mecze: z Japonią (1:2), USA (3:0) i Portugalią (1:0). Za mecz z USA dostałem nagrodę dla najlepszego zawodnika spotkania. Łącznie w latach 2005-2007 rozegrałem w reprezentacjach młodzieżowych 17 meczy.

W I lidze zadebiutowałem 26 listopada 2005 roku w meczu z Amiką Wronki, kiedy to trener Orest Leńczyk powiedział, że czas na ważny debiut... Później nastąpiły dalsze mecze i 3 lipca 2007 roku podpisałem profesjonalną umowę z GKS Bełchatów, która obowiązuje mnie do połowy czerwca 2010 roku...

Co dalej?...

Rok 2006 przyniósł wiele zmian. W historii zelowskiego Włókniarza będzie to data ważna, gdyż dokonało się w klubie wiele zmian i to zmian pozytywnych. Na kolejnym walnym zebraniu delegatów klubu wybrano nowe władze. Nakreślono cele i zdania na następne lata, postanowiono radykalnie zmienić jego oblicze, dostosować je do wymogów XXI wieku.

Założenia programowe zaczęto systematycznie realizować. Stadion został ogrodzony. Doprowadzono do dobrego stanu płytę boiska. Wyremontowano budynek treningowy, naprawiono elewację trybun, zainstalowano oświetlenie.

Powstały nowe, młodzieżowe sekcje piłkarskie, a plany, aby pierwsza drużyna grająca w klasie okręgowej awansowała do IV ligi ziściły się.

Wspomnienia Szczepana Wrzesiaka, obecnego prezesa ZKS Włókniarz:

Do zainteresowania się zelowskim Włókniarzem namówił mnie burmistrz Zelowa Sławomir Malinowski. Pamiętam, że podczas jakieś spotkania powiedział, czy nie zainteresowałbym się sytuacją w tym zasłużonym dla miasta klubem. A ponieważ sport zawsze lubiłem, to pomyślałem, dlaczego by nie spróbować. Kiedy półtora roku temu zostałem prezesem klubu sytuacja była niewesoła. Obiekt był zapuszczony, pierwsza drużyna w rozsypce, a oprócz niej tylko dwie grupy młodzieżowe. W związku z tym podjąłem

decyzję, że albo robimy coś profesjonalnie, albo nie robimy nic. W pierwszym roku zaplanowałem, aby Włókniarz nie spadł z klasy okręgowej, a w roku następnym, na osiemdziesięciopięciolecie klubu, starać się awansować do IV ligi, aby drużyna nie musiała grać na boiskach, które przypominają łąki.

Postawiliśmy też na to, aby rozpocząć szkolenie młodzieży, by w przyszłości pierwsza drużyna składała się głównie z wychowanków klubu. Do tej pory udaje nam się te cele realizować. Duży w tym udział ma gmina, głównie burmistrz, który przeznacza środki na funkcjonowanie klubu. Wytworzyła się w klubie bardzo dobra atmosfera, która jest podstawą do osiągnięcia jakiegokolwiek sukcesu. Przyszłość Włókniarza widzę w różowych barwach, chociaż zdaję sobie sprawę z tego, jak wiele pracy czeka nas jeszcze i w rozwijaniu tzw. czynnika ludzkiego, i budowaniu bazy naszego klubu. A plany mamy naprawdę duże, bo trzeba zmienić płytę głównego boiska, rekultywować boisko przy ulicy Lubelskiej, wyremontować hotel sportowy, zmienić trybuny i zadaszyć tę część od strony zakładu...[39]

Jest czerwiec 2007 roku. W ZKS Włókniarz działa sekcja piłki nożnej. Zakończyły się rozgrywki rundy jesiennej sezonu piłkarskiego 2006/2007. W sezonie tym udział brały udział cztery drużyny: klasa „O" seniorów, która po zajęciu I miejsca w swoje grupie awansowało do IV ligi. Trenerem drużyny był Sylwester Szkudlarek, kapitanem zespołu Jacek Paweloszek, a kierownikiem drużyny Jan Korzynek.

Klasa juniorów młodszych zajęła III miejsce w swojej grupie. Trenerem drużyny był Jacek Paweloszek, kapitanem zespołu Szymon Śpiewak, a kierownikiem drużyny Tadeusz Winiarski.

Klasa trampkarzy (rocznik 1992 i młodsi) zajęła III miejsce w swojej grupie. Trenerem zespołu był Maciej

[39] Wspomnienia spisane przez Andrzeja Dębkowskiego.

Mrowiński, kapitanem Damian Stojek, a kierownikiem zespołu Witold Stojek.

Klasa trampkarzy (rocznik 1994 i młodsi) zajęła VII miejsce w swojej grupie. Trenerem był Rafał Kaczorowski.

W klubie działa zarząd w składzie: Szczepan Wrzesiak – prezes, Mariusz Chrzanowski – wiceprezes, Roman Rudnicki – skarbnik, Maria Korzynek – sekretarz, Sławomir Malinowski – członek zarządu, burmistrz miasta, Janusz Biegański – członek zarządu, Marek Malinowski – członek zarządu.

Nadzór sprawuje komisja rewizyjna w składzie: Henryk Kopacz – przewodniczący, Bohdan Mrowiński – członek, Zenon Hesiak – członek.

Lekarzem klubowym jest Bohdan Mrowiński, gospodarzem klubu jest Zdzisław Sadziński.

I tu kończy dotychczasowa historia klubu... A może zaczyna się nowa?...

A przecież nie tylko piłką ludzie żyli...

Rozwój kultury fizycznej przedwojennego Zelowa był różnorodny. Młodzież interesowała się nie tylko piłką nożną, ale i innymi dziedzinami sportu. W okresie międzywojennym była w Zelowie piekarnia, której właścicielami byli Żydzi. Byli przez Zelowian nazywani Japończykami, ponieważ byli do nich bardzo podobni. To właśnie oni uczyli młodych ludzi boksować. Ten sport bardzo się podobał, chociaż nie był tak popularny jak piłka można. Do wojny dyscyplina ta nie rozwijała się w jakiś szczególny sposób. Dopiero po wojnie zorganizowano w Zelowie pierwsze koło bokserskie. Funkcjonowało ono przy Związku Młodzieży Wiejskiej. Zakupiono rękawice bokserskie i wykonano ring. Niektórzy z amatorów tego sportu poświęcali każdą wolną chwilę na jego uprawianie. Do wyróżniających się zawodników należeli: Zdzisław Paprocki i Henryk Buczko. Sekcja nie posiadała instruktora. Zawodnicy uczyli się techniki pomiędzy sobą. Mecze miały charakter przede wszystkim towarzyski, gdyż nikt z zawodników nie był zarejestrowany w żadnym związku.

Sekcja bokserska działała w Zelowie trzy lata, kiedy ring i rękawice bokserskie sprzedano. Jerzy Pruszak, wielki propagator tego sportu opowiadał, że on sam próbował tego sportu poza Zelowem. Brał nawet udział w mistrzostwach we Wrocławiu, ale na tym skończyła w Zelowie się przygoda z boksem.



Fot. z archiwum Włodzimierza Łuczyńskiego

Drużyna kolarska Zelowa przed startem do kolejnego wyścigu.
13 maja 1928 roku.



Fot. z archiwum Jerzego Dzierdziejewskiego

Uczestnicy zawodów kajakowych na tzw. „Trytwie” w Maurycowie.
Lata 30. XX wieku.


Fot. z archiwum Eugeniusza Smolnego

Każdy chciał zagrać pierwszego seta...


Fot. z archiwum Eugeniusza Smolnego

28 lipca 1987 roku. Otwarcie kortów tenisowych w Zelowie. Pan Pawlak – technolog wykonawstwa kortów tenisowych – udziela pierwszych lekcji gry w tenisa ziemnego.

Siatkarskie emocje...

Ogromną rolę w upowszechnianiu kultury fizycznej spełniał przede wszystkim sport kwalifikowany, początkowo piłki nożnej, a następnie piłki siatkowej kobiet. Zaczynem do powstania drużyny piłki siatkowej było Ognisko TKKF „Płomień" w Zelowie, którego szefem był Eugeniusz Smolny. Właśnie w 1966 roku dzięki staraniom Eugeniusza Smolnego i Stefana Sukiennika rozpoczęła działalność sekcja siatkówki żeńskiej. Pierwsze zebranie odbyło się w siedzibie Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Zelowie. Do współpracy pozyskano trenera Jana Tomczyka. Praca w drużynie ruszyła niemal natychmiast, co w niedługim czasie dało pierwsze, dobre rezultaty. W 1970 roku, po dwuletnim starcie w klasie A, drużyna piłki siatkowej awansowała do grupy A ligi okręgowej. Sukces ten należy zawdzięczać wspomnianym – Janowi Tomczykowi i Eugeniuszowi Smolnemu oraz opiekunowi drużyny z ramienia klubu – Wiesławowi Musiałowi.

Już w roku 1967 ZKS Zelów dorobił się silnej drużyny siatkarskiej, w której grały: Grażyna Karbownik, Krystyna Ciosińska, Zenona Duraj, Janina Topolska, Agnieszka Fajks czy Danuta Piechota. Zespół osiagał bardzo dobre rezultaty i był jednym z najsilniejszych w regionie.

W 1972 roku siatkarki zelowskiego Włókniarza zdobyły mistrzostwo Łodzi. W zespole grały wtedy: Teresa Sowała, Teresa Król, Barbara Kuśmierowska, Elżbieta

Markowiak, Danuta Gryś, Gabriela Bednarek i najlepsza siatkarka rozgrywająca w latach 1970-1973 – Anna Graczyk.

Wspomnienia Teresy Sowały (Mularczyk):

Moja przygoda ze sportem trwałą sześć lat. Najpierw dwa lata w szkole podstawowej i następnie cztery lata w liceum. Początkowo uprawiałam wiele dyscyplin, w tym lekką atletykę, ale jednak moją główną konkurencją była piłka siatkowa. Lata 1970-1976 wspominam z wielkim sentymentem. Tworzyliśmy wtedy zespół, który osiągał duże sukcesy. W 1972 roku doszliśmy do półfinałów Mistrzostw Polski Młodziczek. Żeby osiągać takie wyniki trzeba było bardzo dużo trenować. Pamiętam, że przygotowania czy wyjazdy na zawody zajmowały mnóstwo czasu, a przecież trzeba było się także uczyć. Jednak nikt nie narzekał. Liczył się zespół i jego osiągnięcia. Wszystkie trudy wynagradzały nam zwycięstwa, dyplomy, medale, nagrody, zdjęcia... Do dzisiaj wspominam zgrupowanie w Spale, gdzie poznałam wielu wspaniałych olimpijczyków, przygotowujących się do Olimpiady w Monachium. Szczególnie miło wspominam Irenę Szewińską, niezwykle sympatyczną sportsemnkę.

Kiedy patrzę na moją karierę z perspektywy czasu, to cieszę się, że mogłam uprawiać sport i to z takimi ludźmi. Zdobyłam dużą sprawność fizyczną, poznałam wiele wspaniałych miejsc i nauczyłam się jednego, że jeżeli tylko człowiek zechce, to naprawdę może osiągnąć bardzo wiele. Sport to bardzo ważna rzecz w moim życiu...[40]

Sukcesy zelowskiej drużyny spowodowały, że zelowski klub został organizatorem zimowego obozu przygotowawczego dla kadry siatkarek reprezentującej woje-

---

[40] Ibidem.

województwo łódzkie w Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży. Spośród dwunastu zawodniczek, dziewięć reprezentowało Zelów. Wyróżnienie to było wymownym akcentem, świadczącym o dobrej pracy szkoleniowej. W tym samym roku szczególnym sukcesem było zajęcie I miejsca w Wojewódzkiej Spartakiadzie Młodzieży w Łęczycy.

W 1974 roku siatkarki ZKS zdobyły mistrzostwo spartakiady województwa łódzkiego. Skład zespołu stanowiły: Danuta Stępnik, Grażyna Stępnik, Teresa Jachimek, Danuta Król, Agnieszka Fiks, Aleksandra Bara, Maria Majchrzak, Danuta Kudaj, Danuta Piechota, Helena Piechota, Zenona Duraj i Elżbieta Markowiak.

Niestety rok następny trochę pokrzyżował plany dalszego rozwoju sekcji. Z drużyny odeszły najlepsze zawodniczki. Grażyna Stępnik przeszła do Anilany Łódź, inne podjęły studia na wyższych uczelniach, bądź też opuściły Zelów. W tej sytuacji trzeba było zaczynać prawie od początku. Drużyna siatkarek dwa razy zdobyła tytuł najlepszego zespołu w województwie. Pamiętnym wydarzeniem był mecz siatkarek Włókniarza z drużyną z Bukaresztu, rozegrany w Zelowie w 1972 roku. Wicemistrzynie Europy przegrały z zelowiankami 1:3.[41]

Wspomnienia Gabrieli Bednarek (Mielczarek):

W siatkówkę zaczęłam grać w zasadzie od dziecka. W 1968 roku, chodząc do czwartej klasy szkoły podstawowej uczęszczałam na zajęcia SKS, które prowadził Jan Tomczyk. Od początku mojej przygody sportowej podobały mi

[41] Relacja Jana Tomczyka.

się zajęcia techniczne: skoki przez kozła, stacje, przewroty, rzuty. Pamiętam, że na te pierwsze pozalekcyjne zajęcia sportowe poszłam z moją koleżanką Teresą Sowałą. Trener Tomczyk widocznie dostrzegł w nas jakiś talent do gry w piłkę siatkową, gdyż po kilkunastu zajęciach zaproponował nam już zajęcia typowo siatkarskie. Później moja zawodnicza kariera potoczyła się typowo. Udział w kolejnych zawodach, awans do pierwszej drużyny, liczne mecze ligowe, udział w spartakiadach... Trwało to aż do 1978 roku...

W czasach, kiedy uprawiałam sport, w sekcji panowała wspaniała atmosfera. Wszyscy chętnie garnęli się do treningów i do gry. Nikt nie narzekał, tylko czekało się na kolejne zajęcia, aby można było poćwiczyć. Bardzo często wyjeżdżaliśmy na obozy i zgrupowania, których szczególnie było dużo, kiedy zostałyśmy członkiniami kadry województwa.

Do dzisiaj pamiętam różne mecze międzynarodowe Włókniarza, na które przychodziły setki osób. Sala w LO nie mogła wszystkich pomieścić. Potyczki z Bułgarkami, Rumunkami czy Niemkami, to były wielkie wydarzenia sportowe...[42]

Pod koniec lat siedemdziesiątych wyróżniającymi się zawodniczkami tej sekcji były: Longina Karbowniczak, Wiesława Soból, Barbara Kuśmierczak, Urszula Rośniak, Bożena Żalska, Małgorzata Gawlik, Leokadia Nowak.

Na początku lat osiemdziesiątych siatkarki awansowały do ligi międzywojewódzkiej, występując tam kilka sezonów i walcząc o awans do II ligi (1982 i 1983). W 1985 roku drużyna dziewcząt zajęła V miejsce na Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży w Dębicy.

Dziewczęta grały w składzie: Anna Tomczyk, Ewa Chojnacka, Dorota Trajdos, Agnieszka Baczmaga, Honorata Bednarek. Zespół ten wywalczył również brązo-

[42] Ibidem.

wy medal na Mistrzostwach Polski juniorek młodszych w Tarnowie.

Treningi sekcji odbywały się w sali Liceum Ogólnokształcącego, a prowadzili je Jan Tomczyk i Wacław Chęciński. Sekcja rozpadła się w 1986 roku.



Fot. z arch. Jana Tomczyka

Mecz piłki siatkowej kobiet ZKS Zelów - Slavia Sofia



Fot. z arch. Jana Tomczyka

Drużyna siatkarska ZKS Zelów (lata 1967/68). Stoją od lewej: Grażyna Karbownik, Krystyna Ciosińska, Zenona Duraj, Janina Topolska, Agnieszka Fajks, Danuta Piechota.



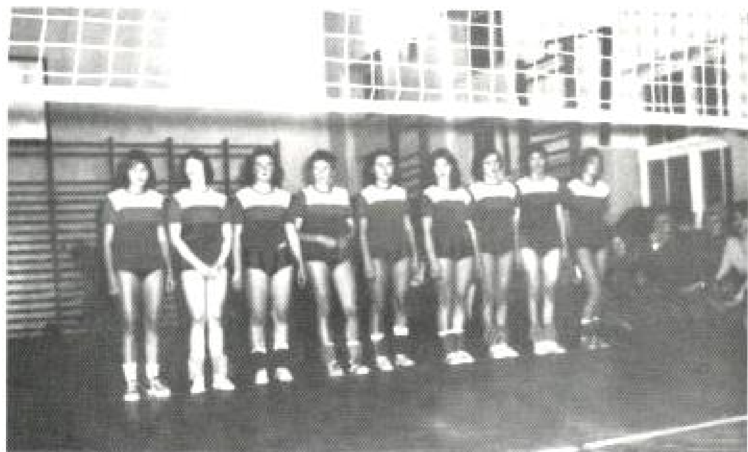
Fot. z arch. Anny Dziurdzi

ZKS Zelów około 1970 roku. Od lewej: Aleksandra Bara, Teresa Jachimek, Danuta Król, Grażyna Niewieczerzał, Jadwiga Hetmanek, Anna Graczyk, Helena Piechota, Grażyna Stępnik, Anna Włodarczyk.



Fot. z arch. Eugeniusza Smolnego

Drużyna ZKS Zelów w 1972 roku. W górnym rzędzie od lewej: Jadwiga Ornaf, Teresa Król, Lucyna Kędzierska, Ewa Stankiewicz, Alicja Buczyńska. Stoją od lewej: Jan Tomczyk, Barbara Kuśmierowska, Gabriela Bednarek, Teresa Sowała, Ewa Wołosecka i Zenobiusz Kaźmierczak.



Fot. z arch. Jana Tomczyka

Drużyna ZKS Włókniarz Zelów w 1975 roku.



Fot. z arch. Agnieszki Baczmagi

Drużyna ZKS Włókniarz po zdobyciu III miejsca na Mistrzostwach Polski w siatkówce szkół podstawowych w Dębicy (2-9 lipca 1982 roku). Stoja od lewej: Anna Żalska, Marzena Bednarek, trener Wacław Chęciński, Anna Tomczyk, Honorata Bednarek, Ewa Chojnacka. Siedzą od lewej: Agnieszka Baczmaga, Dorota Trajdos i Elżbieta Janowska.



Fot. z archiwum Eugeniusza Smolnego

Drużyna siatkarek w latach 1975-1979. Stoją od lewej: Wiesława Soból, Urszula Rośniak, Ewa Chojnacka, Małgorzata Gawlik, Bogumiła Bednarek, Longina Karbowniczak. Siedzą od lewej: Danuta Oswała, Leokadia Nowak, Jan Tomczyk, Eugeniusz Smolny, Barbara Kuśmierczak, Bożena Załska.

Na lekkoatletycznym szlaku...

Sekcja lekkoatletyczna ZKS Włókniarz działała w latach 1966-1982 na bazie Szkoły Podstawowej nr 1 i Liceum Ogólnokształcącego w Zelowie. Organizatorem tej sekcji był Eugeniusz Smolny. Trenerem został Jan Tomczyk, a nieco później – w 1974 roku – dołączył do niego Wacław Chęciński. W pierwszych latach funkcjonowania sekcji rozwój lekkoatletyki był hamowany brakiem bieżni. Dopiero zbudowanie stadionu (1969) z odpowiednim zapleczem do uprawiania tej dyscypliny przyniosło znaczące wyniki sportowe.

Pierwszym ważnym osiągnięciem było zwycięstwo sztafety dziewcząt 10 x 800 m w zawodach wojewódzkich w Łowiczu w 1972 roku i zakwalifikowanie się do zawodów centralnych. Wyróżniającymi się lekkoatletkami były wtedy: Halina Grabowska, Teresa Sowała, Maryla Kudaj i Karolina Jelinek.

Wyniki sportowe nie zawsze szły w parze z rozwojem bazy treningowej. Brak odpowiedniego zaplecza i braki sprzętowe powodowały, że zawodnicy i trenerzy musieli nadrabiać własnym zaangażowaniem i talentem.

Wspomnienia Jana Tomczyka:

W pierwszych latach działania sekcji brakowało dosłownie wszystkiego. Autentyczne były jedynie bloki startowe, lecz nieautentyczna bieżnia. Tajniki sprinterskiego

startu wdrażane były na uliczce graniczącej z kompleksem budynków Liceum Ogólnokształcącego. Trwało to prawie do końca lat siedemdziesiątych.

Pokoik dla nauczycieli wychowania fizycznego był jednocześnie magazynem sprzętu sportowego. Ale nikt nie narzekał. Liczył się zapał, chęć trenowania i oczywiście wyniki, które z każdym rokiem stawały się bardziej znaczące na lekkoatletycznej mapie Polski...[43]

W latach 1975-1980 sekcja lekkoatletyczna Włókniarza należała do najsilniejszych w województwie piotrkowskim. Można powiedzieć, że tylko drużyna lekkoatletyczna Lechii Tomaszów (I LO sportowe w Tomaszowie z siedzibą w Spale) była w stanie nawiązywać równorzędną walkę na zawodach ligowych.

Osiągnięcia sportowe takich zawodników, jak: Ewa Gucia, Jolanta Dębkowska, Ewa Obłąk, Maria Boroń, Katarzyna Ratajczyk, Anna Tomczyk, Andrzej Dębkowski, Leszek Snochowski, Włodzimierz Błoch, Wiesław Wieczorkowski pozwoliły z optymizmem patrzeć w przyszłość i wierzyć, że następcy będą chcieli nawiązywać do najlepszych tradycji lekkoatletycznych zelowskiego Włókniarza. Niestety, w 1982 roku sekcja została rozwiązana.[44]

Wspomnienia Wacława Chęcińskiego:

Swoją pracę rozpocząłem z młodzieżą ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Zelowie. Jako trener piłki siatkowej i lekkiej atletyki w klubie sportowym Włókniarz współpracowałem z Janem Tomczykiem. Myślę, że dzięki wzajemnemu zrozumieniu mogliśmy wspólnie osiągać dobre wyniki ze swo-

[43] Wspomnienia spisane przez Andrzeja Dębkowskiego.

[44] Relacja Wacława Chęcińskiego.

imi zawodnikami. Były to dobre czasy dla rozwoju sportu klubowego i szkolnego. Bardzo często wyjeżdżaliśmy na obozy szkoleniowo-kondycyjne, które powodowały, że zawodnicy mogli osiągać coraz to wyższy poziom sportowy. Dzięki pomocy finansowej ZZPB „Fanar" sekcje miały zagwarantowany sprzęt sportowy oraz wyjazdy na zawody. Wszystkie sukcesy mogliśmy zawdzięczać dobrej współpracy z zarządem klubu, a szczególnie z Eugeniuszem Smolnym i Henrykiem Kopaczem. Z wielkim sentymentem wracam do tamtych czasów i często zastanawiam się, czy jeszcze kiedykolwiek uda się stworzyć tak silne sekcje...[45]

Wspomnienia Jolanty Dębkowskiej (Marynowskiej):

Ze sportem miałam do czynienia od małego dziecka, a wszystko to za sprawą mojego taty, który był wieloletnim działaczem sportowym, kierownikiem sekcji piłki nożnej we Włókniarzu. Bardzo często zabierał brata, a później mnie prawie na wszystkie mecze piłkarskie. To były dla nas duże przeżycia i jednocześnie rodzaj zauroczenia sportem, co zresztą mnie i bratu pozostało do dzisiaj. Sama zresztą swoje zawodowe życie związałam ze sportem kończąc studia na AWF w Warszawie i pracując teraz w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Zelowie, jako nauczyciel wychowania fizycznego. Początki były chyba tradycyjne. Pierwsze treningi biegowe miałam z panem Henrykiem Kaczorowskim w Szkole Podstawowej nr 4. Jednak tak się ułożyło, że w „czwórce" była silna grupa biegowa chłopców, a w Szkole Podstawowej nr 1 duże sukcesy odnosiły dziewczęta, więc brat i tata namówili mnie, abym zmieniła szkołę i tak też się stało. Ćwiczyłam pod okiem pana Wacława Chęcińskiego, a od liceum pana Jana Tomczyka.

A sukcesy? Przyszły same, bo jeśli ktoś dużo trenuje i przykłada się do tego, to efekty muszą być. Największym

---

[45] Wspomnienia spisane przez Andrzeja Dębkowskiego.

osiągnięciem było zdobycie Mistrzostwa Polski w Biegach Przełajowych w Legnicy w 1979 roku. Pamiętam, jak bardzo wzruszyłam się, kiedy złoty medal wręczał mi Kazimierz Zimny, wielokrotny medalista olimpijski w biegach długich. Wcześniej było zwycięstwo w Międzynarodowych Biegach Przełajowych w Łodzi. Pokonałam wtedy wicemistrzynię Europy z Niemiec. Sukces ten powtórzyłam w roku następnym. No i oczywiście rekord Polski młodziczek w biegu na dystansie 3000 m (10:51,00). Rekord ten nie został pobity do dzisiaj. Jednak tak naprawdę to zawsze wolałam przełaje od biegów na bieżni. W terenie zawsze czułam się lepiej...[46]

Wspomnienia Anny Tomczyk (Dziurdzi):

Moja przygoda sportowa we Włókniarzu rozpoczęła się w 1975 roku, kiedy to z Jolą Dębkowską pojechałyśmy na Mistrzostwa Polski w minisiatkówce do Siedlec. Te sukcesy siatkarskie trwały dłużej, bo w 1977 roku, wraz z Dorotą Trajdos, zajęłyśmy piąte miejsce na Mistrzostwach Polski w minisiatkówce. Po kilku latach dostałam się do pierwszej drużyny ZKS, który dzielnie walczył w lidze wojewódzkiej. W 1982 roku zespół ów wywalczył V miejsce na Mistrzostwach Polski w Dębicy, zajmując drugie na zawodach strefowych w Radomiu. W zespole tym grały: Dorota Trajdos, Agnieszka Baczmaga, Honorata Bednarek, Marzena Bednarek, Ewa Chojnacka, Elżbieta Janowska, Anna Żalska i ja. Po tych mistrzostwach moja przygoda z siatkówką w ZKS Włókniarz zakończyła się...

Oprócz siatkówki uprawiałam również lekką atletykę. I w tej dziedzinie miałam kilka sukcesów. Na Mistrzostwach Polski Wieluniu (23.04.1978) w sztafetowych biegach przełajowych 10 x 800 metrów nasza drużyna zajęła III miejsce. Ale były nie tylko biegi, ale i konkurencje techniczne. Na Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży w Poznaniu w

---

[46] Ibidem.

1982 roku zdobyłam brązowy medal rzucając oszczepem na odległość 40,81 m. Rok później startowałam w Rzeszowie, ale kontuzja nie pozwoliła mi zająć dobrego miejsca, choć znalazłam się w finale tej imprezy...[47]

Najważniejsze sukcesy lekkoatletów:

Ewa Gucia – I miejsce w Centralnych Biegach Przełajowych w Rawiczu (1976). W tym samym roku kandydowała do miana najpopularniejszego sportowca województwa piotrkowskiego. Członek kadry narodowej juniorów i seniorów w latach 1976-1980.

Jolanta Dębkowska – I miejsce w Centralnych Biegach Przełajowych w Legnicy (1979). Czołowa juniorka Polski. Do dzisiaj rekordzistka Polski młodziczek w biegu na 3000 m (10:51,00). Dwukrotna zwyciężczyni Międzynarodowych Biegów Przełajowych w Łodzi.

Ewa Obłąk – VI miejsce w Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży w Bydgoszczy (1979) w biegu na dystansie 800 m (2:12,70 min.). Wieloletnia reprezentantka województwa piotrkowskiego.

Andrzej Dębkowski – VI miejsce w Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży w Bydgoszczy (1979) w biegu na dystansie 5000 m (15:03,02 min.). Trzykrotny mistrz województwa piotrkowskiego w biegu na dystansie 3000 m w latach 1977-1979. Wieloletni reprezentant województwa piotrkowskiego.

[47] Ibidem.

Maria Boroń – III miejsce w Poznaniu (1982) i II miejsce w Piotrkowie Trybunalskim (1983) w Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży w biegu przełajowym na dystansie 2000 m.

Anna Tomczyk – III miejsce w Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży w Poznaniu (1982) w rzucie oszczepem.

Katarzyna Ratajczyk – III miejsce w Ogólnopolskich Biegach Przełajowych w Poznaniu (1982).

Drużyna sztafetowa dziewcząt 10 x 800 m (kategoria szkół podstawowych) – III miejsce w Mistrzostwach Polski w sztafetowych biegach przełajowych w Wieluniu (1978).

Rekordy lekkoatletyczne zawodników ZKS Włókniarz w Zelowie ustanowione w latach 1966-1982

Kobiety Imię i nazwisko	Wynik	Dyscyplina	Wynik	Mężczyźni Imię i nazwisko
Ewa Obłąk	12,90 s.	100	11,50 s.	Wiesław Wieczorkowski
Elżbieta Stawska	27,03 s.	200	23,60 s.	Wiesław Wieczorkowski
Ewa Obłąk	59,20 s.	400	52,10 s.	Leszek Snochowski
Maria Boroń	1:36,70	600	—	—
Ewa Obłąk	2:12,70	800	1:56.40	Leszek Snochowski
—	—	1000	2:30,72	Andrzej Dębkowski
Ewa Gucia	4:36,70	1500	4:08,10	Władysław Błoch
Jolanta Dębkowska	10:51,00	3000	8:52,60	Andrzej Dębkowski
—	—	5000	15:03,02	Andrzej Dębkowski
—	—	10000	32:38,50	Władysław Błoch
—	—	Maraton	2:54:58,0	Władysław Błoch
Teresa Sowała	148 cm	Skok wzwyż	175 m	Henryk Szajbler
Liliana Grajnert	5,15 m	Skok w dal	6,02 m	Janusz Biegański
Jolanta Papuga	10,76 m	Pchnięcie kulą	11 ,15 m	Julian Marks
Anna Tomczyk	44,78 m	Rzut oszczepem	46,52 m	Marek Miarczyński



Fot. z archiwum Jana Tomczyka

Rok 1966. Reprezentacja ZKS Włókniarz Zelów na Spartakiadę TKKF w Pabianicach. W spartakiadzie Zelów reprezentowany był w lekkiej atletyce, piłce siatkowej, piłce koszykowej i kajakarstwie.



Fot. z archiwum Jana Tomczyka

Reprezentacja lekkoatletyczna ZKS Włókniarz na pierwszym obozie sportowym w Karpaczu.



Fot. z archiwum Jana Tomczyka

Rok 1977. Łódzki bieg „Szlakiem barykad 1905 roku".
Trzecia biegnie Ewa Gucia.



Fot. z archiwum Jana Tomczyka

Ewa Gucia po zdobyciu Mistrzostwa Polski
w Biegach Przełajowych w Rawiczu w 1976 roku.



Fot. z archiwum Jolanty Marynowskiej

Jolanta Dębkowska udziela wywiadu po zdobyciu Mistrzostwa Polski w biegach przełajowych w Legnicy w 1979 roku.



Fot. z archiwum Jaolany Marynowskiej

Medalista olimpijski Kazimierz Zimny wręcza Jolancie Dębkowskiej złoty medal Mistrzostw Polski w biegach przełajowych w Legnicy w 1979 roku.



Fot. z archiwum Jana Tomczyka

Leszek Snochowski na mecie biegów przełajowych w Wolborzu.



Fot. z archiwum Władysława Błocha

Władysław Błoch na trasie „Biegu Trybunalskiego" w Piotrkowie Trybunalskim w 1976 roku.



Fot. z archiwum Andrzeja Dębkowskiego

Andrzej Dębkowski (na pierwszym planie po prawej) w biegu na dystansie 3000 m (8:52,6) podczas Małego Memoriału im. Janusza Kusocińskiego w Spale w 1979 roku.



Fot. z archiwum Jana Tomczyka

Dariusz Pawlak (numer 1151) na trasie „Biegu Trybunalskiego" w Piotrkowie Trybunalskim w roku 1978.



Fot. z archiwum Jana Tomczyka

Zdjęcie po lewej: Maria Boroń podczas „Biegu Trybunalskiego" w Piotrkowie Trybunalskim.



Fot. z archiwum Jana Tomczyka

Plebiscyt SZS na 10-ciu najlepszych sportowców Liceum Ogólnokształcącego w Zelowie w 1978 roku. Stoją od lewej: Iwona Lachowska, Longina Karbowniczak, Wiesław Wieczorkowski, Barbara Kuśmierczak, Andrzej Dębkowski, Maria Topolska, Dorota Gąsiorowska, Ewa Obłąk, Jolanta Papuga, Urszula Rośniak oraz trenerzy – Jan Tomczyk i Wacław Chęciński.



Fot. z archiwum Jana Tomczyka

Plebiscyt na 10-ciu najlepszych sportowców Szkoły Podstawowej nr 1 w Zelowie w 1980 roku. Stoją od lewej: Agnieszka Baczmaga, Małgorzata Gawrońska, Anna Drozdowska, Honorata Bednarek, Nina Adamus, Elżbieta Janowska, Anna Staśkowska, Marzena Grabowska, Anna Tomczyk. Siedzą: inspektor oświaty - Stanisław Gawot, dyrektor szkoły - Maria Hajdan i trener – Wacław Chęciński.



Fot. z archiwum Jana Tomczyka

Mistrzostwa Polski w Biegach Przełajowych w Wieluniu (1978). Stoją od lewej: Eugeniusz Smolny, Maria Topolska, Henryka Drewniak, Małgorzata Fronczak, Wacław Chęciński, Anita Karaś, Dorota Gąsiorowska. Siedzą od lewej: Janina Strzelczyk, Ewa Walczak, Anna Tomczyk, Jolanta Dębkowska, Katarzyna Ratajczyk, Maria Gucia.



Fot. z archiwum Jana Tomczyka

Plebiscyt na 10-najlepszych sportowców Miasta i Gminy Zelów w roku 1979. Stoją od lewej: Andrzej Dębkowski, Dariusz Pawlak, Urszula Rośniak, Janusz Mielczarek (działacz), Ewa Obłąk, Stanisław Baranowski (naczelnik miasta i gminy), Barbara Kuśmierczak, Andrzej Czyżyk. Siedzą od lewej: Jerzy Rutkowski, Jolanta Dębkowska, Jan Tomczyk, Stanisław Gawot (inspektor oświaty), Katarzyna Ratajczyk, Grażyna Karbowska (Urząd Miejski) i Jan Burczyński (działacz).



Fot. z archiwum Władysława Blocha

Władysław Bloch (numer 55) podczas biegu na Mistrzostwach Polski w Przełajach w Łomży (1977).

Przy tenisowym stole...

Sekcja tenisa stołowego powstała w sierpniu 1988 roku z inicjatywy Eugeniusza Smolnego, który później został kierownikiem sekcji.

W pierwszym sezonie zajęcia prowadzili trenerzy: Tadeusz Bartosiewicz (dziewczęta) i Jan Konieczny – nauczyciel wychowania fizycznego ze Szkoły Podstawowej w Łobudzicach (chłopcy). Od września 1989 zajęcia treningowe prowadził już tylko Jan Konieczny. W zajęciach uczestniczyli przede wszystkim uczniowie z tej szkoły, ponieważ były już tam tradycje w tej dyscyplinie. Uczniowie odnosili sukcesy w zawodach szkolnych i organizowanych przez Zrzeszenie LZS. W krótkim czasie również uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Zelowie zaczęli brać udział w zajęciach, i mimo że sekcja powstała od podstaw, zaczęła działać prężnie.

Treningi odbywały się w dwóch zaadaptowanych halach po fabryce przy lodowisku „Śnieżka". W pierwszym sezonie zostały zakupione wyczynowe stoły Tajfun, a w następnym rakietki. Zawodnicy zaczęli brać udział w zawodach. Były to Wojewódzkie Turnieje Klasyfikacyjne w następujących kategoriach: młodzik, kadet, junior i senior.

Bardzo często w tych zawodach zawodnicy zajmowali dwa pierwsze miejsca, które dawały awans na Strefowe Turnieje Klasyfikacyjne, w których brali udział zawodnicy z ośmiu ówczesnych województw: piotrkowskiego,

łódzkiego, sieradzkiego, skierniewickiego, płockiego, kaliskiego, włocławskiego i konińskiego.

Największym sukcesem był wynik osiągnięty przez Krzysztofa Bednarka. Zajął on VI miejsce w Finale Ogólnopolskiego Turnieju o Puchar Przeglądu Sportowego i Polskiego Związku Tenisa Stołowego w Ciechanowie w najmłodszej kategorii wiekowej - żak. Wcześniej ten zawodnik zajął II miejsce w zawodach strefowych.

Sukcesem był też wynik drużyny młodzików, która zajęła III miejsce w Mistrzostwach Makroregionu Centralnego. Zawodnicy zdobywali wiele tytułów mistrzów województwa piotrkowskiego w grach pojedynczych, podwójnych i grze drużynowej w kategoriach: młodzik, kadet, junior. Zarówno dziewczęta jak i chłopcy grali w rozgrywkach ligowych. Była to klasa wojewódzka (okręgowa). Dwukrotnie drużyna męska po jej wygraniu brała udział w barażach o III ligę, jednak lepsze okazywały się drużyny Elty i Energetyka Łódź.[48]

W tym okresie barw Włókniarza bronili następujący zawodnicy:

Kobiety:
Maja Bednarek, Agnieszka Urbaniak, Katarzyna Majchrzak, Anna Bednarek, Emilia Łabędzka, Ewelina Wędzik, Beata Elbińska, Magdalena Piasecka, Justyna Grzanka, Beata Anglart, Katarzyna Frankiewicz, Małgorzata Krawczyk.

Mężczyźni:
Krzysztof Bednarek, Tomasz Bednarek, Marcin Maksalon, Sławomir Chrust, Wojciech Rogut, Jacek Muszyński, Mariusz Łuczak, Robert Kazimierczak, Rafał Wejman,

[48] Relacja Jana Koniecznego.

Jakub Górecki, Mariusz Kwasek, Marek Wełna, Krzysztof Bartecki, Rafał Dąbrowski, Krzysztof Kruszewski, Jarosław Dylczyk, Andrzej Konieczny, Jacek Frątczak, Marcel Muszyński, Wojciech Muszkiewicz, Bartosz Górecki, Marcin Janeczek, Rafał Jędrzejczyk. Błażej Jędrzejczyk, Dariusz Szafrański, Adam Maciąg, Paweł Kruszewski, Mariusz Pietrzak, Marcin Łuczak.

W 1997 roku w wyniku kłopotów finansowych sekcję z Włókniarza przejął nowo utworzony Uczniowski Ludowy Klub Sportowy przy Szkole Podstawowej w Łobudzicach.

Mały epizod brydżowy...

Sekcja brydża sportowego przy ZKS Włókniarz w Zelowie powstała w 1991 roku. Inicjatorem był Roman Rudnicki, a pomagali mu Włodzimierz Czech, Andrzej Dębkowski, Andrzej Gudzio, Małgorzata Olewniczak i Andrzej Wieczorek. Spotkania odbywały w każdy piątek się w Domu Kultury w Zelowie. W latach 1992-1996 drużyna Włókniarza uczestniczyła w rozgrywkach ligi okręgowej województwa piotrkowskiego zajmując następujące miejsca:

- sezon 1992/93 – IV miejsce,
- sezon 1993/94 – V miejsce,
- sezon 1994/95 – X miejsce,
- sezon 1995/96 – VI miejsce.

W latach 1992-1994 sekcja była organizatorem Otwartych Mistrzostw Zelowa w brydżu sportowym, w których uczestniczyło kilkadziesiąt par z ówczesnych województw: piotrkowskiego, sieradzkiego i łódzkiego.

I Otwarte Mistrzostwa Zelowa
– Zelowskie Pożegnanie Lata (25 września 1992)

1. W. Babicki-Żelazowski	TOMASZÓW	349 pkt.
2. R. Buczek-M. Piracki	BEŁCHATÓW	334 pkt.
3. M. Januszkiewicz-W. Mamiński	BEŁCHATÓW	329 pkt.
4. J. Gaworczyk-K. Krzemiński	BEŁCHATÓW	323 pkt.

5. W. Gałek-M. Krawczyk	TOMASZÓW	320 pkt.
6. A. Krakowiak-C. Wachowicz	PIOTRKÓW	314 pkt.
7. Z. Kotkiewicz-Z. Rokuszewski	BEŁCHATÓW	311 pkt.
8. C. Kacperski-T. Stasiołek	TOMASZÓW	306 pkt.
9. Z. Czajka-D. Kardas	PIOTRKÓW	299 pkt.
10. M. Kapuścik-Z. Szymczyk	PIOTRKÓW	298 pkt.
11. C. Kuligowski-A. Wieczorek	ZELÓW	297 pkt.
12. W. Mularczyk-S. Padula	PRZEDBÓRZ	290 pkt.
13. W. Domagała-W. Karbownik	PRZEDBÓRZ	276 pkt.
14. S. Gryelcyzk-Szczerkowski	BEŁCHATÓW	276 pkt.
15. S. Górski-Z. Reszka	TOMASZÓW	269 pkt.
16. W. Czech-R. Rudnicki	ZELÓW	261 pkt.
17. K. Drożdż-S. Drożdż	PIOTRKÓW	260 pkt.
18. W. Ślusarczyk-L. Szczepaniak	BEŁCHATÓW	252 pkt.
19. A. Łagiewki-J. Młynarski	ZELÓW	223 pkt.
20. A. Gudzio-M. Rumak	ZELÓW	217 pkt.
21. A. Dębkowski-M. Tosik	ZELÓW	178 pkt.
22. L. Rumak-B. Mrowiński	ZELÓW	165 pkt.[49]

II Otwarte Mistrzostwa Zelowa – Dzień Włókniarza (23 maja 1993)

1. M.Ciupiński-J. Gąsiorowski	BEŁCHATÓW	363 pkt.
2. J. Dąbkiewicz-W. Pietrzak	BEŁCHATÓW	350 pkt.
3. A. Skowroński-C. Wachowicz	PIOTRKÓW	350 pkt.
4. M. Krzaczek-M. Mieszkowski	BEŁCHATÓW	346 pkt.
5. W. Czech-R. Rudnicki	ZELÓW	330 pkt.
6. B. Najmrodzki-S. Borowiecki	PIO/TOM	327 pkt.
7. W. Gałek-M. Krawczyk	TOMASZÓW	319 pkt.
8. M. Jakubowski-K. Wojajczyk	SIERADZ	318 pkt.
9. M. Kasperczak-P. Wolkiewicz	ŁÓDŹ	315 pkt.
10. M. Dąbrowski-K. Kałuziński	RADOMSKO	315 pkt.
11. A. Gudzio-A. Wieczorek	ZELÓW	310 pkt.
12. J. Gaworczyk-W. Uraban	BEŁCHATÓW	297 pkt.
13. K. Drożdż-S. Drożdż	PIOTRKÓW	289 pkt.
14. R. Buczek-Z. Reszka	BEŁ/TOM	289 pkt.
15. M. Olewniczak-M. Rumak	ZELÓW	271 pkt.
16. A. Krakowiak-Z. Szymczyk	PIOTRKÓW	271 pkt.

---

[49] Materiały udostępnione przez Romana Rudnickiego.

17. B. Jurkiewicz-Z. Kaźmierczak	ZELÓW	267 pkt.
18. L. Szczepaniak-W. Ślusarczyk	BEŁCHATÓW	266 pkt.
19. D. Kardas-D. Klecki	PIOTRKÓW	265 pkt.
20. S. Dobroszczyk-J. Młynarski	ZELÓW	261 pkt.
21. A. Dębkowski-A. Łagiewski	ZELÓW	241 pkt.[50]

III Otwarte Mistrzostwa Zelowa
– Dzień Włókniarza (9 października 1994)

1. B. Zelazowski-Cz. Wachowicz	TOMASZÓW	406 pkt.
2. S. Dobroszek-M. Rumak	ZELÓW	398 pkt.
3. C. Kuligowski-A. Wieczorek	ZELÓW	383 pkt.
4. J. Gaworczyk- W. Mamiński	PIO/BEŁ	367 pkt.
5. A. Krakowiak- W. Babicki	TOMASZÓW	344 pkt.
6. M. Ciupiński- W. Pietrzyk	RAD/BEŁ	337 pkt.
7. W. Makowski-J. Szkup	RADOMSKO	335 pkt.
8. J. Gąsiorowski-K. Kałuziński	RADOMSKO	331 pkt.
9. W. Dobroszek-P. Wulkiewicz	SIERADZ	331 pkt.
10. M. Krzaczek-T. Kołat	BEŁCHATÓW	320 pkt.
11. K. Żerek-E. Kociński	TOMASZÓW	311 pkt.
12. K. Drożdż-S. Drożdż	PIOTRKÓW	310 pkt.
13. S. Borowiecki-J. Kozaczewski	RADOMSKO	304 pkt.
14. H. Siedlecki-A. Stelak	RADOMSKO	302 pkt.
15. A. Gudzio-Z. Kaźmierczak	ZELÓW	301 pkt.
16. L. Szczepaniak-D. Cygan	BEŁCHATÓW	299 pkt.
17. R. Saran-K. Hann	ŁASK	296 pkt.
18. R. Buczek-S. Grzelczak	BEŁCHATÓW	295 pkt.
19. L. Rumak-D. Kardas	ZEL/PIO	291 pkt.
20. W. Ślusarczyk-Z. Kotkiewicz	BEŁCHATÓW	271 pkt.
21. F. Wal-S. Grzeszczyszyn	ŁASK	256 pkt.
22. W. Czech-R. Rudnicki	ZELÓW	252 pkt.[51]

W 1994 roku rozgrywany był w Zelowie cykl turniejów w ramach Korespondencyjnych Mistrzostwa Polski Par. Zawodnicy Włókniarza osiągnęli kilka dobrych wyników. Oto najlepsze z nich:

[50] Ibidem.
[51] Ibidem.

- 9 miejsce (na 914 par) – Andrzej Gudzio i Zofia Kaźnierczak – maj,
- 12 miejsce (na 892 pary) – Jerzy Flejszman i Zenobiusz Kaźmierczak – listopad,
- 116 miejsce (na 865 par) – Andrzej Gudzio i Andrzej Wieczorek – czerwiec.

Przez okres działalności sekcji brydża sportowego w Zelowie grali w niej następujący zawodnicy: Andrzej Berbelski, Włodzimierz Czech, Andrzej Dębkowski, Stanisław Dobroszek, Jarosław Dziurdzia, Jerzy Flejszman, Andrzej Gudzio, Bolesław Jurkiewicz, Zenobiusz Kaźmierczak, Zofia Kaźmierczak, Jan Korzynek, Maria Korzynek, Tomasz Korzynek, Zbigniew Kowalczyk, Ryszard Kowalski, Beata Kuligowska, Cezary Kuligowski, Andrzej Łagiewski, Marek Martyniak, Jan Młynarski, Bohdan Mrowiński, Andrzej Mularczyk, Małgorzata Olewniczak, Lech Radojewski, Artur Rosiak, Liliana Rudnicka, Roman Rudnicki, Mirosław Rumak, Paweł Sowała, Dariusz Tosik, Józef Tosik, Marek Tosik, Andrzej Wieczorek i Marian Włodarski.[52]

Sekcja została rozwiązana jesienią 1997 roku.

[52] Ibidem.

ZDJĘCIA RÓŻNE

zespoły, działacze, trenerzy, zawodnicy



Fot. z archiwum Romana Rudnickiego

Zbigniew Kowalczyk



Fot. z arch. Romana Rudnickiego

ZKS Włókniarz. Połowa lat 80. XX wieku. Od lewej: Jerzy Rutkowski, Tadeusz Żyra, Tomasz Załoga, Roman Rudnicki, Zbigniew Stawski, Stefan Owczarek, Jan Sowiak, Zdzisław Bistuła, Piotr Balcerzak, Tadeusz Marczak, Marek Tosik.



Fot. z arch. Eugeniusza Smolnego

Andrzej Pawełoszek ze swoimi podopiecznymi.



Fot. z arch. Eugeniusza Smolnego

Ryszard Dobroszczyk ze swoimi podopiecznymi.



Fot. z arch. Eugeniusza Smolnego

Władze zakładu i klubu — Stefan Sukiennik, Stanisław Chojnacki i Jerzy Flejszman — składają gratulacje zawodnikom z okazji awansu drużyny Włókniarza do klasy A.


Fot. z arch. Eugeniusza Smolnego

Bronisław Ciuła


Fot. z arch. Eugeniusza Smolnego

Jerzy Flejszman


Fot. z arch. Eugeniusza Smolnego

Bazyli Górecki


Fot. z arch. Eugeniusza Smolnego

Jan Miterski



Fot. z arch. Eugeniusza Smolnego

Eugeniusz Smolny



Fot. z arch. Jolanty Marynowskiej

Kazimierz Dębkowski



Fot. z arch. Eugeniusza Smolnego

Eugeniusz Koluszkowski



Fot. z arch. Eugeniusza Smolnego

Józef Pierzynka



Fot. z arch. Eugeniusza Smolnego

Bronisław Cieniewski i Zdzisław Lis



Fot. z arch. Eugeniusza Smolnego

Stoją od lewej: Tadeusz Perliński, Mieczysław Kołodziejski, Józef Nowak, Genowefa Plucińska, Zenenon Pluciński, Karol Korzynek, Emil Niewieczerzał.



Fot. z arch. Eugeniusza Smolnego

Jan Jędrzejczyk



Fot. z arch. Eugeniusza Smolnego

Jan Wiśniewski



Fot. z arch. Eugeniusza Smolnego

Karol Korzynek



Fot. z arch. Eugeniusza Smolnego

Stanisław Nyga

Fot. z arch. Eugeniusza Smolnego



Roman Bijak

Fot. z arch. Eugeniusza Smolnego



Andrzej Czyżyk

Fot. z arch. Eugeniusza Smolnego



Henryk Kaczorowski

Fot. z arch. Eugeniusza Smolnego



Marek Malinowski


Fot. z arch. Eugeniusza Smolnego

Andrzej Pawełoszek


Fot. z arch. Eugeniusza Smolnego

Zdzisław Sadziński


Fot. z arch. Eugeniusza Smolnego

Józef Przerywacz


Fot. .z arch. Eugeniusza Smolnego

Jerzy Rutkowski



Fot. z arch. Eugeniusza Smolnego

Marek Skałecki



Fot. z arch. Eugeniusza Smolnego

Leszek Szewczyk



Fot. z arch. Eugeniusza Smolnego

Wojciech Sudak



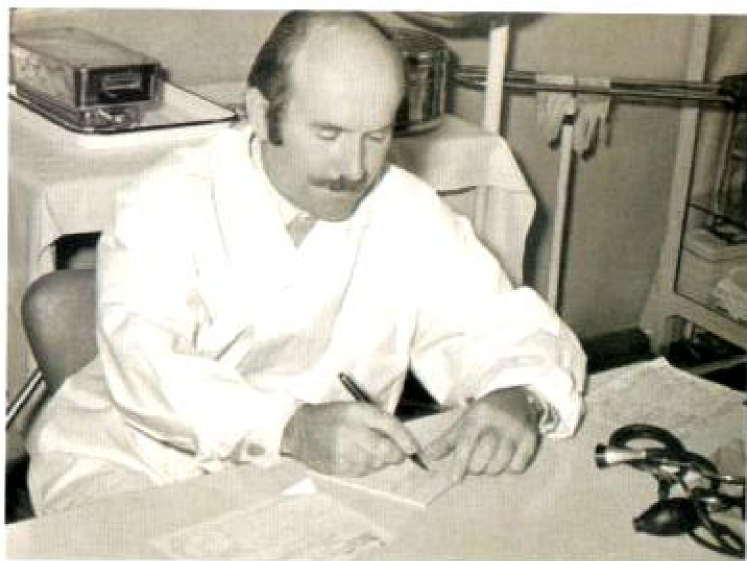
Fot. z arch. Eugeniusza Smolnego

Krzysztof Surlit



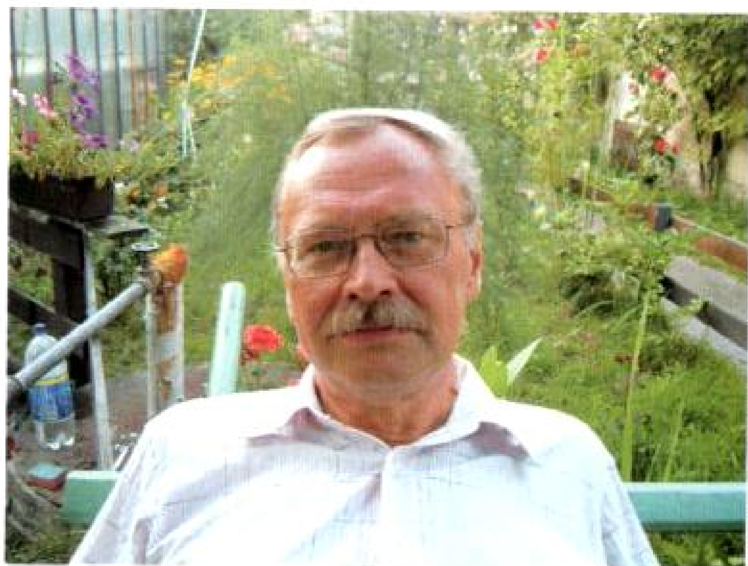
Fot. z arch. Marii Korzynek

Prezes ZKS Włókniarz przyjmuje pamiątkowy puchar i gratulacje od wiceprezesa Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Piotrkowie Trybunalskim, Stanisława Sipy, z okazji 75-lecia klubu. Siedzi: Burmistrz Zelowa Sławomir Malinowski.



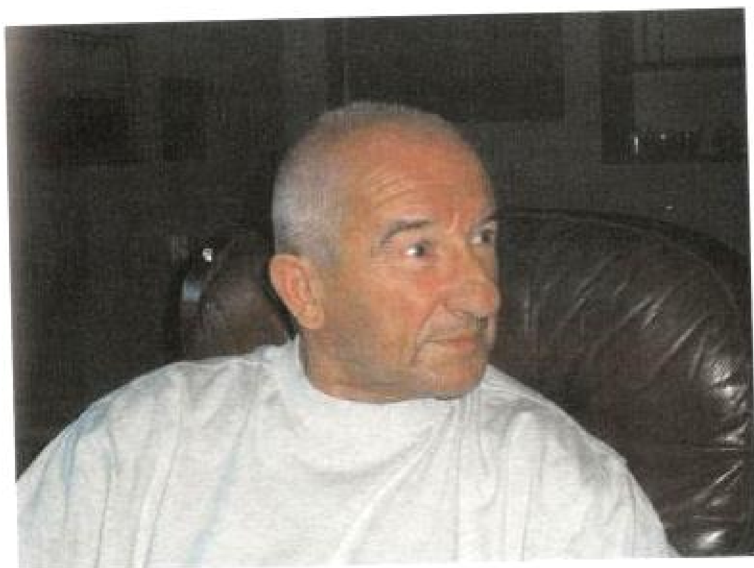
Fot. z arch. Eugeniusza Smolnego

Eugeniusz Młynarski



Fot. Andrzej Dębkowski

Bohdan Mrowiński



Fot. Andrzej Dębkowski

Bohdan Szewiałło



Fot. Andrzej Dębkowski

Jausz Biegański

Fot. Andrzej Dębkowski



Jan Korzynek

Fot. z archiwum Marka Tosika



Marek Tosik

Fot. z archiwum Zdzisława Kamoli



Zdzisław Kamola

Fot. Andrzej Dębkowski



Roman Rudnicki



Fot. Andrzej Dębkowski

Jerzy Retelewski



Fot. Andrzej Dębkowski

Tadeusz Marczak (drugi od lewej) z francuskim trenerem na boisku ZKS Włókniarz w 1992 roku.


Fot. Andrzej Dębkowski

Prezes ZKS Włókniarz – Szczepan Wrzesiak


Fot. Andrzej Dębkowski

Mariusz Chrzanowski



Zarząd Zelowskiego Klubu Sportowego Włókniarz w 2007 roku. Stoją od lewej: Marian Malinowski (członek), Henryk Kopacz (przewodniczący komisji rewizyjnej), Roman Rudnicki (skarbnik), Szczepan Wrzesiak (prezes), Sławomir Malinowski (burmistrz Zelowa, członek), Maria Korzynek (sekretarz), Mariusz Orczanowski (wiceprezes), Janusz Biegański (członek).

Fot. Andrzej Dębkowski



Fot. Andrzej Dębkowski

Wojciech Zalewski



Fot. z archiwum Jakuba Tosika

Jakub Tosik



Fot. z archiwum Jakuba Tosika

Jakub Tosik (drugi od lewej w dolnym rzędzie) w reprezentacji Polski do lat 18. przed meczem z Portugalią (2006).

Spis treści





Andrzej Dębkowski, poeta, krytyk literacki, publicysta, eseista, dziennikarz i wydawca. Autor szkiców i esejów krytycznoliterackich. Urodził się w 1961 roku w Zelowie, gdzie mieszka do dzisiaj. Redaktor naczelny „Gazety Kulturalnej".

Debiutował w 1988 roku w miesięczniku „Do Przodu". Publikował swoje wiersze m.in. w „Wiadomościach Kulturalnych", „Okolicy Poetów", „Gazecie Kulturalnej", „Literackiej Polsce", „Metaforze", „Sycynie", „Akancie", „Siódmej Prowincji" oraz w kilkudziesięciu antologiach i almanachach w prasie krajowej i zagranicznej. Jest laureatem kilkudziesięciu konkursów literackich, wielu nagród i wyróżnień. Jego wiersze tłumaczono na język włoski, czeski, litewski, białoruski, ukraiński, serbski i wietnamski. Opublikował: „Wierzyć w siebie" (1993), „Wiersze nowe i wybrane" (1995), „Wiersze wybrane" (1996), „Paryż nie jest taki piękny..." (1998) - poetycka książka roku XXI Międzynarodowego Listopada Poetyckiego w Poznaniu w 1998 roku, zbioru felietonów „Magiczne pomysły. Felietony" (2001), „Kiedy umiera poeta, umiera świat. Rozmowy z ludźmi pióra" (2004).

Współpracuje, jako publicysta i eseista z prasą kulturalną w kraju i za granicą. Należy do Związku Literatów Polskich.

